GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Opcja w prawie prywatnem.

I. Z problemem opcji spotykamy się tak w dziedzinie prawa publicznego, jak i prywatnego.

Jeśli chodzi o prawo publiczne, to w prawie międzynarodowem spotykamy się z tem pojęciem przy odstąpieniu pewnego terytorjum drugiemu państwu. Polega ona na udzielaniu prawa wyboru mieszkańcom tego terytorjum w ciągu określonego czasu między obywatelstwem nowem a dawnem.[1]) Jest to akt o charakterze indywidualnym w odróżnieniu od plebiscytu mającego charakter gromadny,[2]) Traktaty, zamykające wojnę światową, nadawały prawo to mieszkańcom odstąpionych terytorjów.

Nie jest jednak celem moim omówienie opcji, należącej do prawa publicznego, lecz jedynie rozpatrzenie tej instytucji wedle prawa prywatnego. I tu jednak z pewnem ograniczeniem. Wykluczam z rozważań swych opcję, jako rodzaj interesu z momentem ryzyka, polegający na tem, że uprawniony w terminie wykonania zobowiązania swego ma prawo zależnie od umowy czy to dostarczyć jeszcze („noch") pewnej ilości towaru, czy też żądać dostawy, (t. zw. „Nochgeschäft", albo interes opcyjny[3]).

W pracy tej zamierzam omówić jedyne pojęcie opcji, z którem spotykamy się w prawie prywatnem oraz wyciągnąć z rozważań tych wnioski tak dla prawa międzydzielnicowego i międzynarodowego prywatnego, jak również i należytościowego (opłat stemplowych).

[1]) Makowski Prawo międzynarodowe str. 354.

[2]) Cybichowski Prawo międzynarodowe str. 175.

[3]) Handwörterbuch der Rechtswissenschaften Tom IV. art. „Nochgeschaft" Hoo[r]mana str. 214.

II. W życiu codziennem spotykamy się z opcją czy to w związku z zawrzeć się mającą umową kupna, czy też najmu. Przeważnie opcja jest odrębną dla siebie czynnością prawną, może jednak zajść wypadek, że połączona jest z umową definitywną np. najmobiercy daje się prawo wynajęty dom kupić za pewną cenę[1]). Można również np. w umowie najmu nadać prawo opcji co do przedłużenia czasu trwania umowy[2])

Opcja ma zwykle następującą treść:

„Jako właściciel realności lwh..., udzielam Panu opcji na kupno tej realności za cenę 10.000 dol. i zobowiązuję się, na żądanie WP. lub osobie przez WP. wskazanej zeznać kontrakt zdatny do intabulacji". Z powodu takiego ogólnego ujęcia opcji powstać mogą spory. Dlatego lepiej jest podać w szczegółach zawrzeć się mający kontrakt. Z drugiej jednakże strony za szczegółowa opcja może utrudniać z powodu pewnych postanowień zawarcie umowy. Dlatego dobrze jest trzymać się zasady „złotego środka".

Jaki jest cel udzielania opcji? Nabywcy przyszłemu chodzi o to, by sprzedawca podał swe warunki i niemi się związał. Zwykle przy zakładaniu przedsiębiorstwa właściciel tegoż chce mieć szereg opcji, na podstawie których decyduje się, co wybrać. W tej możności wyboru („optare") leży analogia z opcją prawa publicznego. Często daje sprzedawca opcję nie bezpośredniemu nabywcy, lecz osobie trzeciej. Ta osoba trzecia chce mieć wiążące sprzedawcę oświadczenie, gdyż tylko majac tego rodzaju oświadczenie chce podjąć się starań o doprowadzenie do zawarcia umowy.

Jakie zajmuje stanowisko opcja w instytucjach prawa prywatnego? Dla lepszej przejrzystości przedstawię uszeregowanie od cennika do umowy definitywnej. Ogłoszenie cennika, wysyłka taryf itp. nie jest uważane przez naukę i praktykę za ofertę, wiążącą wystawiającego lub wysyłającego. Stanowiska tego nie podziela jednakże Planiol, który uważa za oferty wiążące prospekty rozdawane na ulicach, ogłoszenia w dziennikach i t. p.[3])

Nieco inaczej sprawę pojmuje art. 60. polskiego prawa projektu o zobowiązaniach, który tego rodzaju ogłoszenia, reklamy i cenniki bez zastrzeżenia o zobowiązaniu się uznaje za podstawę do rokowań celem zawarcia umowy.

Wszelkie te ogłoszenia uważa się nie za oferty, lecz za wezwania do stawiania ofert.

Ceny na towarach wystawionych na widok publiczny w sklepach i magazynach uważa się z reguły za ofertę (7 § prawa szwajcarskiego obligatoryjnego oraz art. 228 projektu

[1]) Ehrenzweig Das Recht Schuldverhältnisse str. 143.

[2]) Warneyer Komentar zum B. G. str. 877.

[3]) Planiol: „Zobowiązania" art. 17.

kodeksu handlowego polskiego). Odnośnie do Austrji nie uznaje cen tych jako ofertę Ehrenzweig (str. 129).

Następnem po ogłoszeniach stadjum, w którem strony nie są jednakże jeszcze wiązane, są rokowania. Zajmuje się niemi (zd. m. niepotrzebnie) art. 70 projektu polskiego prawa o zobowiązaniach, wedle którego rokowania nie mają mocy obowiązującej, dopóki strony nie wyrażą swej woli co do całości. Osoby, biorące udział w rokowaniach „stawiają różne wnioski i wymieniają swoje zdania, aby przygotować podstawy do ostatecznego porozumienia się“[1]).

Po rokowaniach w tej hierarchji norm następuje oferta. Tu strona, występującą z ofertą jest wiązana w granicach w ustawie określonych. W czasie wojny światowej i po wojnie wyrobiła się forma oferty niewiążącej, (ohne Obligo, „freibleibend“, bez zobowiązania). Oferta niewiążąca jest sprzecznością samą w sobie („contradictio in adiecto“), gdyż w istocie oferty leży związanie jednej strony. Dlatego nie należy raczej uznać takiej propozycji za ofertę. Jeśli oferta przyjęta została w należytym czasie uważa się, że strony umowę zawarły. Oświadczenie woli obu stron musi być zgodne (art. 1 kod. szwaj. oblig. art. 61 projektu prawa polskiego obligatoryjnego). Umowa polega zatem na zgodzie dwuch lub więcej osób co do przedmiotu, posiadającego interes prawny[2]). Między ofertą a umową definitywną umieścić należy umowę przygotowawczą („pactum de contrahendo“, Vorvertrag) i punktację. Umowa przygotowawcza obowiązuje do zawarcia umowy, podczas gdy punktacje stanowią definitywną umowę i na podstawie ich strona może żądać wykonania świadczenia[3]). Kod. cyw. austr. przewiduje specjalne postanowienie dla obu umów (§ 885 i 936), natomiast kod. cyw. niem. przewiduje tylko § 154 co do punktacyj, nie zawiera zaś specjalnych postanowień dla umowy przygotowawczej[4]). Nauka w Niemczech uznaje jednak tego rodzaju umowy za zobowiązujące strony do zawarcia umowy[5]). Zwolennikiem tej umowy jest Oertman, który istotę jej widzi w zobowiązaniu do świadczenia, a mianowicie do zawarcia umowy „genauer auf die Mitwirkung des Verpfichteten zu solchem Abschluss“[6]). Projekt polskiego prawa o zobowiązaniach (art. 21), jak również i projekt francusko-włoski przyjmują tę umowę.[7]) Te dwa rodzaje umów różnią się od oferty, skoro wiążą obie strony i jedynie w szczegółach różnią się od ostatecznej umowy.

---

[1]) Zoll Prawo cywilne b. dzielnicy pruskiej str. 66
[2]) Planiol Zobowiązania str. 1
[3]) Ehrenzweig Schuldverhältnisse str, 145
[4]) Schultz Bügerliches Gesetzbuch str. 34
[5]) Warneyer Komentar zum B. G. str. 265
[6]) Oertman Schuldrecht str. 84
[7]) Fenichel. Uwagi do części ogólnej projektu polskiego prawa o zobowiązaniach str. 31.

III. Gdzie umieścić w tej hierarchji norm opcję? Czy jest ona tylko ofertą wiążącą jedną stronę, czy też umową wiążącą obie strony i czy umową przygotowawczą?

Aby uzyskać odpowiedź na powyższe pytanie przedewszystkiem określić trzeba pojęcie opcji. Problem ten nie istnieje dla tych uczonych, którzy jak Warneyer i Mittelstein nie czynią różnicy między opcją a umową przygotowawczą[1]). Prof. Wróblewski omawia opcję w związku z umową przygotowawczą, z czego rzecz prosta nie wynika, abz pojęcia te utożsamiał[2]). W ustawodawstwie pozytywnem nie spotykamy się z instytucją opcji, a nauka też nie wiele dotąd się nią zajmuje. Ehrenzweig wyraźnie akcentuje różnicę między opcją a umową przygotowawczą, przyjmuje jednak, że strony zawierają umowę opcyjną „Optionsvertrag". Na podstawie tej umowy opcyjnej jedna strona ma prawo jednostronnem swem oświadczeniem zawrzeć proponowaną umowę[3]). Tego rodzaju postawienie sprawy komplikuje jedynie sytuację, gdyż obok głównej umowy, którą strony ewentualnie zawrą, mamy umowę opcyjną, stanowiącą jakby środek do celu. W rzeczywistości strony nie zawierają żadnej umowy opcyjnej, gdyż jedna strona występuje z propozycją zawarcia umowy.

Czyje oświadczenie nazywamy opcją, czy stawiającego propozycję zawarcia umowy, czy też przyjmującego tę propozycję? Oświadczenie stawiającego propozycję jest jednostronne i, jak mówią Niemcy, „empfangsbedürftig" albo wedle prof. Leonarda, „eine fest gerichtete Erklärung"[4]). To oświadczenie nie różni się zdaniem mojem niczem od oferty. Oświadczenie to nadaje stronie drugiej prawo przyjęcia tej propozycji. W tem właśnie udzieleniu drugiej stronie prawa zadecydowania wzgl. wyboru, leży istota opcji. Druga strona ma zatem jak powiada prof. Leonard na podstawie udzielonej jej opcji prawo, do za warcia umowy (das Recht auf Vertragsschluss). Rozpatrując to prawo dochodzimy do wniosku, że nie różni się ono niczem od prawa oblata. Również przy ofercie oblat przyjmując ofertę zawiera umowę, jeśli przyjęcie jej doszło do oferenta.

Wprawdzie ofertę zwyczajnie skierowuje się do pewnej osoby, która przyjąwszy tę ofertę nabywa prawa i obowiązki, podczas gdy przy opcji zasadniczo nabywa prawo trzecia osoba, nie jest to jednak zasadniczą różnicą, gdyż również oferta może być skierowana do nieznanej w chwili stawiania propozycji i jeszcze nie oznaczonej osoby[5]). Okazuje się z tego, że właściwie opcja nie jest niczem innem jak ofertą.

W praktyce jednak akcentuje się, że zachodzi różnica

[1]) Warneyer Komentar zum B. G. str. 877.
[2]) Wróblewski Kodeks cywilny str. 795.
[3]) Ehrenzweig „Schuldverhältnisse" str. 143.
[4]) Prof. Leonhard Bürgerliches Recht str. 58.
[5]) Regelsberger Pandekten.

między opcją a ofertą. Często uważa się ją za umowę przygotowawczą, względnie stosuje się do niej przepisy odnoszące się do pactum de contrahendo. Czyni to prof. Wróblewski, oraz Ehrenzweig. Tenże ostatni nakazuje w drodze analogji stosować clausulę „rebus sic stantibus"[1]). Na identycznem stanowisku stanął też S. N. w Warszawie z 22 V. 1932 Rw. 42/23, przyjąwszy, że opcja traci swą moc, jeżeli po jej udzieleniu stosunki uległy istotnej zmianie[2]). Pamiętać jednak należy, że analogję stosować możemy jedynie w granicach § 7 kod. cyw. i że poza granice ustawą wyznaczoną wykraczać nie wolno. Umowa przygotowawcza jest bowiem umową strony obowiązującą, podczas gdy opcja jest jedynie ofertą. Jak zatem na podstawie umowy przygotowawczej strona ma prawo żądać zawarcia umowy, tak na podstawie oświadczenia opcyjnego strona druga może stać na stanowisku, że umowa została zawartą i żądać jej wykonania (jak przy punktacjach).

IV. Jakie znaczenie ma opcja w dziedzinie międzynarodowego i międzydzielnicowego prawa prywatnego? Formę opcji oznaczamy po myśli art. 5 prawa międzynarodowego i art. 7 prawa międzydzielnicowego w pierwszym rzędzie wedle prawa właściwego dla samej czynności. Przez takie postawienie sprawy odpada w tej dziedzinie prawa kwestja podziału czynności prawnych na formę i treść, często bardzo trudna do przeprowania[3]). Powyższe przepisy nadają zasadzie „locus regit actum" falkultatywne znaczenie, gdyż wystarcza wedle nich zastosowanie się do prawa, obowiązującego w miejscu sporządzenia czynności, jeśli to miejsce nie jest wątpliwe.

Wobec takiego ujęcia sprawy formy przez ustawodawstwo polskie otrzymamy odpowiedź na pytanie postawione co do treści opcji po rozpatrzeniu przepisów, jakie się do niej stosują. Odpowiedź wyniknie z ujęcia opcji, jako oferty. Przedewszystkiem nie stosujemy art. 8 pr. międzynarodowego i art. 10 prawa międzydzielnicowego do opcji. Przepisy te bowiem jak to wynika z ich treści odnoszą się do umów, a opcji do umów nie zaliczamy. Również nie stosujemy do opcji przyznanego stronom prawa, wyboru właściwego prawa w art. 7 prawa międzynarodowego i w art. 9 prawa międzydzielnicowego, gdyż prawo to przysługuje „stronom", a nie stronie, przy opcji zaś mamy do czynienia z oświadczeniem jednostronnem. Również nie stosujemy prawa „acti commissi" z art. 11 prawa międzynarodowego i art. 13 prawa międzydzielnicowego, gdyż nie mamy tu do czynienia ze „zdarzeniem prawnem", lecz czynnością prawną.

Wobec tego w pierwszym rzędzie stosować należy art. 9 p. 3 i 4 prawa międzynarodowego i art 11 p. 3 i 4 prawa międzydzielnicowego. Wedle tych przepisów jeśli dłużnik, spo-

---

[1]) Ehrenzweig Schuldverhältnisse str. 144.
[2]) Cytowane u Reinholda Polskie orzecznictwo cywilne str. 196.
[3]) Fenichel Prawo prywatne międzynarodowe i międzydzielnicowe str. 65

rządzający czynność jednostronną, nie oznaczył sam prawa właściwego, obowiązuje go prawo miejsca jego zamieszkania, a jeśli miejsca zamieszkania ustalić nie można, prawo miejsca sporządzenia czynności. Jeśli zaś chodzi o kupca, to jego miejscem zamieszkania w obrocie handlowym jest siedziba przedsiębiorstwa, a jeśli ma kilka przedsiębiorstw, siedziba przedsiębiorstwa z którym stosunek zawiązano. Postanowienia te są identyczne w obu ustawach, to jest w ust. o prawie międzynarodowem prywatnem i międzydzielnicowem.

Przez czynności jednostronne rozumie nauka czynnosci dopełnione przez jedną stroną w odróżnieniu od czynności dwustronnej[1])

Do czynności jednostronnych zaliczamy też ofertę, a wobec stanowiska naszego uznającego opcję za ofertę. stosujemy do tej ostatniej przepisy, dotyczące oferty. Zasadniczym łącznikiem jest tu „lex domicilii“, a w razie niemożności ustalenia tegoż prawo miejsca sporządzenia czynności[2]).

„Lex domicilii“ decyduje o formie i treści opcji, jednak w razie skorzystania z prawa tego udzielonego stronie drugiej mamy do czynienia z umową i stosujemy do niej przepisy, dotyczące umów. Omawianie prawa właściwego dla tych umów przekroczyłoby ramy tej pracy.

V. Opcja wywołuje nie tylko skutki prawno-prywatne, ale może wywołać też skutki prawno-publiczne. Chodzi specjalnie o to, czy w dziedzinie opłat stemplowych (należytości) opcja pociąga za sobą jakieś obowiązki. Wchodzimy tu w problem zazębiania się prawa publicznego o prawo prywatne. Jakkolwiek z jednej strony przyjąć można, że prawo publiczne, do którego zaliczamy prawo o opłatach stemplowych, jest zamkniętą dla siebie całością, to jednak nie należy zapominać o tem, że opłaty stemplowe, dotyczą obrotu prywatnego i stanowią jakgdyby drugą stronę danej instytucji. Punktem wyjścia prawa o opłatach stemplowych są pojęcia prawno-prywatne, jak umowa kupna-sprzedaży, cesja, dzierżawa i najem, umowa o usługi, i t. d. Skoro zatem prawo o należytościach posługuje się terminologją i instytucjami prawno-prywatnemi to nie może pojmować ich inaczej, niż prawo prywatne, jakkolwiek w innych wypadkach prawo prywatne i publiczne często dochodzą do odmiennych wyników. (Np. interpretacja art. 92, ust. o podatku przemysłowym, przez S. N. który nie chce pojęć prawa prywatnego tu stosować). W naszym przypadku jednak to nie zachodzi.

Ustawa o opłatach sądowych z 1. VII. 1926. w brzmieniu o ogłoszonem w Dz. Ust. 41/32 poddaje opłatom między innemi

---

[1]) Zoll Prawo cywilne Tom. I. str. 201.

[2]) Fenichel Polskie prawo prywatne handlowe międzynarodowe i międzydzielnicowe str. 18.

pisma, stwierdzające umowy, przez co rozumie nietylko pismo podpisane przez jedną stronę, jeśli zostało bądź wręczone stronie drugiej, bądź przedstawione sądowi celem dokonania wpisu w księdze wieczystej, bądź sporządzone albo uwierzytelnione sądownie lub notarjalnie (art. 1.). Wzmianki o opłacie od opcji w rozumieniu prawa prywatnego w ustawie tej nie spotykamy. Ustawa ta reguluje w art. 134. opłatę do pisma, stwierdzającego umowę przygotowawczą, która zobowiązuje do zawarcia w przyszłości umowy ostatecznej, jednak, jak już poprzednio wykazałem, opcja nie jest umową taką, wobec czego tej opłacie nie podlega. Dodać należy, że w ustępie 3. art. 134. odmiennie od prawa prywatnego, uważa ustawa, za tego rodzaju umowę również pokwitowanie z otrzymania zadatku. Dalej reguluje ta ustawa w art. 135. opłatę od punktacyj, t. j. pism, tymczasowo stwierdzających punkty umowy a wiążące kontrahentów tak jak umowa ostateczna. Ponieważ opcja nie jest ani punktacją, ani wogóle umową, dlatego pod art. 135 nie podpada.

W ustawie tej spotykamy się jedynie z art. 142 l. 16 z pojęciem opcji obywatelstwa, która jednakże nie stanowi przedmiotu niniejszych rozważań.

Czy wobec tego opcja nie podlega żadnej opłacie? Wedle art. 139 ust. pisma stwierdzające czynności prawne, unormowane przez prawo prywatne a nie wymienione w ust. podlegają opłacie w wysokości tu podanej, jeśli je sporządzono lub uwierzytelniono sądownie lub notarjalnie albo zgłoszono do rejestracji (na obszarze na którym obowiązuje, prawo cywilne rosyjskie). Nie ulega wątpliwości, że opcja jest czynnością prawną i że nie jest unormowaną w ustawie stemplowej. W komentarzach do ust. stemplowej, znajdujemy jedynie wyjaśnienia dotyczące oferty[1][2]). Oferta zaliczona jest do czynności prawnych wyliczonych w art. 139 o ile ją sporządzono lub uwierzytelniono sądowie lub notarjalnie, abo zgłoszono do rejestracji. Ponieważ zdaniem mojem nie ma różnicy między ofertą a opcją, dlatego od opcji należy wśród tych samych okoliczności płacić opłatę w wysokości unormowanej w art. 139. Jeśli natomiast opcja nie została sporządzoną lub uwierzytelnioną sądownie lub notarjalnie, nie podlega żadnej opłacie.

---

[1]) Sommer i Bartischan Ustawa o opłatach stemplowych z komentarzem str. 294. 380.

[2]) Rosenkranz i Kozioł Ust. o opłatach stemplowych.

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER (Limanowa).

„Przeciw art. 265 K. P. C.“

(Dokończenie)

Dokumenty sporządza się dziennie masami, jak weksle, pokwitowania, rachunki wypowiedzenia, pełnomocnictwa i t. p. Nie zawsze bierze udział w sporządzeniu prawnik. Jeżeli więc jakiś ustęp lub zdanie dokumentu będzie niejasne, niewyraźne i będzie wymagało wykładni, to trudno dowód ze świadków wykluczyć. I tu właśnie zdążamy do wykazania nieżyciowości przepisu art. 265 kpc. Jeżeli dowód ze świadków będzie dopuszczony na interpretację dokumentu, a przy przesłuchaniu wyjdzie na jaw, że strony umówiły się przeciw lub ponad osnowę dokumentu, to sąd znajdzie się w sytuacji bez wyjścia. Trudno wymagać, by sąd zatkał sobie uszy na fakta przeciw osnowie lub ponad osnowę dokumentu, zwłaszcza, że fakta takie właśnie mogą służyć do wyjaśnienia.

Przykład: Właściciel realności A sprzedaje osobie B plac z budynkiem na urządzenie przedsiębiorstwa przemysłowego za cenę 10.000. Strony sporządziły punktacje.

Sprzedawca A wytacza powództwo przeciwko nabywcy B o wydanie placu i budynku, opierając się na ustępie punktacyj, który opiewa:

„Dopóki kupujący B nie zapłaci całej ceny kupna, sprzedający A nie będzie obowiązany zeznać dokumentu, zdatnego do intabulacji prawa własności. Jeżeli kupujący B *mimo to* rozpocznie przedsiębiorstwo, sprzedający A może żądać rozwiązania umowy i wydania budynku za równoczesnym zwrotem tego, co tytułem ceny kupna od kupującego otrzymał“.

Powód twierdzi, że dokumentu, zdatnego do intabulacji nie zeznał a pozwany mimo to rozpoczął przedsiębiorstwo. Pozwany przyznaje, że dokument do intabulacji nie został zeznany i że rozpoczął przedsiębiorstwo, ale twierdzi, że był do tego uprawniony, albowiem strony umówiły się, że pozwanemu nie wolno rozpocząć przedsiębiorstwa tylko, jeśli nie zapłaci całej ceny kupna. Słowa „mimo to“ w drugiem zdaniu spornego ustępu nie odnoszą się do zeznania dokumentu, lecz do zapłaty ceny kupna. Ponieważ pozwany całą cenę kupna zapłacił — z punktacyj wynika, że wynosiła ona 10.000, a z oświadczenia powoda w pozwie, że tyle właśnie gotów zwrócić pozwanemu — wnosi o oddalenie powództwa.

Ponieważ treść ustępu punktacyj, na którym powód opiera swoje powództwo, stała się sporną, gdyż każda ze stron inaczej ją tłumaczy, sąd postanawia dopuścić dowód ze świadków, ofiarowanych przez pozwanego, na przebieg pertraktacyj celem

stwierdzenia, co strony rozumiały przez słowa „mimo to" w odnośnym ustępie punktacyj.

I oto, co się okazuje. Chodziło o przedsiębiorstwo koncesjonowane. Dla pozwanego B kupno budynku nie przedstawiało żadnej wartości, jeżeli nie otrzymałby koncesji. Powód A nie chciał się zgodzić na warunkową sprzedaż. Po dłuższych pertraktacjach umówiły się wreszcie strony, że pozwany B zapłaci powódowi A tytułem ceny kupna bezwarunkowo 10.000. Na wypadek zaś, jeśli pozwany B otrzyma koncesję, a więc będzie mógł rozpocząć przedsiębiorstwo, to dopłaci 5.000. O owej dopłacie 5.000 nie chciały strony nic wspomnieć w dokumencie, powiedzmy, ze względu na wspólnika kupującego B, lub też ze względu na krewnych sprzedającego A. Z drugiej strony zamierzały strony w jakiś sposób zabezpieczyć obowiązek kupującego B dopłaty 5.000 na wypadek otrzymania koncesji. Projekt powoda posiadał następującą treść: „Dopóki kupujący B nie zapłaci całej ceny kupna, sprzedający A nie będzie obowiązany zeznać dokumentu, zdatnego do intabulacji. Jeżeli kupujący B mimo to, że dokument, zdatny do intabulacji, nie będzie zeznany, rozpocznie przedsiębiorstwo, sprzedający A może żądać rozwiązania umowy i t. d.". — Na projekt ten nie chciał się zgodzić pozwany B, twierdząc ze swej strony, że w tym wypadku mógłby powód A zwlekać z zeznaniem dokumentu, co naraziłoby pozwanego na niewspółmierną szkodę przez niemożliwość rozpoczęcia przedsiębiorstwa pod grozą zaistnienia warunku rozwiązującego. Pozwany proponował więc, aby mu nie wolno było rozpocząć przedsiębiorstwa przed zapłaceniem całej ceny kupna. W ten sposób — jego zdaniem — zyskałyby obie strony bezpieczeństwo, albowiem pozwany bez zapłaty całych 15.000 nie może rozpoczynać przedsiębiorstwa, co stanowi dla niego kwestię egzystencji — zaś jeżeli powód mimo zapłaty nie zezna dokumentu, może być w drodze sporu do tego zmuszony. Ostatecznie zgodzono się na propozycję pozwanego B i postanowiono z projektu powoda opuścić słowa „że dokument zdatny do intabulacji, nie będzie zeznany", wskutek czego czystopis otrzymał brzmienie, jak na wstępie.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że pozwany wprawdzie zgodził się na to, aby powód nie zeznał dokumentu, dopóki cała cena kupna nie będzie zapłacona, ale warunkiem rozwiązującym miał być fakt niezapłacenia całej ceny kupna.

I teraz powstaje dla sądu dylemat: a) albo zgwałcić przepis art. 265 kpc. — b) albo zgwałcić przepis art. 250 § 1 kpc.

Umowa, że cena wynosić ma 15.000 jest przeciw osnowie, że dopłata nastąpić ma pod warunkiem, jest pod osnowę. Sąd więc musiałby zgwałcić przepis art. 265 kpc., chcąc — zresztą zupełnie słusznie — powództwo uwzględnić, gdyż o umowie przeciw osnowie i ponad osnowę dowiedział się z przesłu-

chania świadków (pozwany tego nie przyznaje). Z materjału, który sąd uzyskał w sposób niedopuszczalny, korzystać nie można, gdyż to doprowadziłoby do obejścia przepisu art. 265 kpc. Chcąc zaś oddalić powództwo, musiałby sąd pogwałcić przepis art. 250 § 1 kpc. Umowa, bowiem przeciw osnowie, lub ponad osnowę dokumentu, nie jest nieważna. Przeciwnie jest ważna, skuteczna i wiąże obie strony. Prawnie jest słuszność po stronie powoda, a o prawdziwości faktów sąd również jest przekonany. To już stokroć lepszy był przepis § 887 k. c. Wedle tego §u umowa co do 5.000 dla braku formy pisemnej była przynajmniej bezskuteczna.

Rację ma więc autor artykułu, wymienionego w nagłówku, że życie obali art. 265 kpc. Albo hołdujemy zasadzie swobodnej oceny dowodów, wyrażonej w art. 250 § 1 kpc. — albo wracamy do formalizmu. Wolno sędziemu na zasadzie art. 250 § 1 kpc. przyjąć pewną okoliczność za nieprawdziwą, mimo, że dwaj świadkowie potwierdzili ją pod przysięgą, ale nie wolno mu uznać faktu przeciw osnowie dokumentu, mimo, że o nim jest **przekonany!** Taką formalną prawdę mieliśmy dotąd tylko we wyrokach zaocznych i te nawet wobec dopuszczalności sprzeciwu zostały prawie, że uchylone. „Die Unwahrheit im Urteil" jak to nazwał prof. Sperl*) odnośnie wyroków zaocznych. Jednej zasady musimy się trzymać, albo prawdy formalnej, albo materjalnej! Mimo uchylenia § 887 k. c. i mimo nieobowiązywania analogicznego przepisu do art. 265 kpc. nigdy na obszarze b. zaboru austrjackiego nie było łatwo obalić treść dokumentu. Dokument zawsze miał domniemanie prawdy za sobą, ale ten właśnie trudny dowód przeciwny nie jest wcale szkodliwy.

Artykuł niniejszy nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli także o układzie ustnym **przed** i **po** sporządzeniu dokumentu, a to temwięcej, że i tu okaże się kolizja między art. 265 a 250 § 1 kpc.

Po myśli § 887 k. c. ustne układy *przed* sporządzeniem dokumentu nie mogły być uwzględnione, albowiem przepis tego §-fu wychodził z założenia, że należy je uznać za niewiążące pertraktacje. Również na zasadzie art. 265 kpc. dowód że świadków na treść takich układów nie może być dopuszczony, albowiem byłby to dowód właśnie przeciw osnowie względnie ponad osnowę.

Inaczej, jeżeli chodzi o ustne układy po sporządzeniu dokumentu. Ani § 887 k. c. ani art. 265 kpc. nie stoi na przeszkodzie uwzględnieniu takich układów względnie prowadzeniu dowodu ze świadków.

Przykład: W skrypcie dłużnym, zeznanym w grudniu 1933 zobowiązuje się dłużnik zwrócić wierzycielowi 1.000 wraz z na-

---

*) Festschr. f. Franz Klein

rosłymi do dnia zeznania skryptu odsetkami w kwocie 250 najdalej do grudnia 1934 roku. W maju 1934 zawierają strony umowę, treścią której wierzyciej godzi się opuścić dłużnikowi 250 pod warunkiem, że cały kapitał 1.000 zapłaci najdalej do dnia 1 czerwca 1934. Dłużnik płaci dnia 1 czerwca 1934 kwotę 1.000, a następnie wierzyciel wytacza powództwo o zapłatę 250.

Dowód ze świadków jest dopuszczalny, albowiem chodzi tu nie o treść dokumentu z grudnia 1933, lecz o układ z maja 1934. Jeżeli ten ostatni w myśl ustawy nie wymaga dla swej ważności formy pisemnej i co do niego nie sporządzono dokumentu, to ani § 887 k. c. nie stanowi przeszkody do uwzględnienia takiego układu, ani art. 265 kpc. do dopuszczenia dowodu ze świadków. Inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby warunek o wcześniejszej zapłacie i opuszczeniu 250 umówiony był przed, lub przy sporządzeniu dokumentu. Jeżeli zaś można umówić się ponad osnowę dokumentu w pięć czy sześć miesięcy po sporządzeniu z możliwością wykazania treści świadkami, to można także uczynić to w godzinę, a nawet w minutę po sporządzeniu dokumentu, albowiem w tym wypadku będzie to pozornie układ ponad osnowę, de facto jednak *nowy* układ, tylko nieobjęty dokumentem względnie nie we formie pisemnej. Jeżeli otóż dłużnik jako ostatni tj. po podpisie przez wierzyciela położy swój podpis na dokumencie i trzymając jeszcze pióro w rękach, zapyta wierzyciela „ale, jeśli ci zapłacę wcześniej, to opuścisz mi 250", a wierzyciel odpowie, że opuści, to będzie to *nowy* układ ustny, dopuszczający dowód ze świadków. Jest questio facti, czy układ o warunkowem opuszczeniu 250 był częścią układu pisemnego czy *nowym* układem, czyli innemi słowy, czy strony o warunkowem opuszczeniu mówiły przed, przy czy też po sporządzeniu dokumentu. I znowu zdarzyć się może, że sąd nabierze przekonanie, że wierzyciel warunkowo opuścił 250, a *inne* przekonanie wypowie w wyroku. Podkreślamy, że *inne*, albowiem — jak wykazaliśmy — nie może uzasadnić wyroku zasądzającego dłużnika na zapłatę 250 tem, że układ taki dla braku dokumentu jest bezskuteczny.

Dochodzimy więc do wniosku, że art. 265 kpc. jest zupełnie niepotrzebny, bo żyje w niezgodzie z art. 250 § 1 kpc. i liczne konflikty z art. 265 kpc. muszą w życiu praktycznem doprowadzić do jego uchylenia po wielu mniej lub więcej nieudatnych próbach orzekania wbrew wyraźnej treści tego artykułu.

Dr. ADOLF LIEBESKIND (Kraków).

Biegli w sprawach politycznych.

Wymiar sprawiedliwości w sprawach o przestępstwa polityczne, skierowane przeciw organizmowi państwa i porządkowi publicznemu musi znaleźć oparcie w pewnych przesłankach, które będą rękojmią trafnego rozstrzygnięcia danego przypadku kryminalnego i ułatwią Sądowi spełnienie zadania określonego w art. 54. kod. karn.: „Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając uwagę przedewszystkiem na pobódki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa". Ponieważ przestępstwa polityczne rodzą się w przeważnej mierze z zagadnień chwili i są nietylko przejawem pewnych stanów przestępnych, antyspołecznych, a więc karalnych, ale są również wyrazem buntu psychicznego i niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, a nadto mają swe źródło w tęsknocie za pewnym, rzekomo idealnym ustrojem społecznym, przeto nieodzowną jest rzeczą, by Sąd uprzytomnił sobie te wszystkie momenty i oceniał każde przestępstwo polityczne na tle rozbieżnych prądów, które nurtują burzliwie pod pozornie spokojną taflą życia społecznego. Jeżeli zaś mowa o przesłankach, na których powinna się oprzeć kryminalna kwalifikacja przestępstw politycznych, to uwzględnić należy podłoże, z którego one wyrastają, a więc przedewszystkiem dążenia do reformy ustroju, przesilenie gospodarcze w związku z tragiczną klęską bezrobocia, ktore stanowi wyjątkowo podatną i urodzajną glebę dla wszelkich czynów przestępnych, a następnie moralne załamanie się świata powojennego, idące w parze ze wszelkiego rodzaju kryzysami. Przytem szczególną uwagę poświęcić należy kryzysowi państwa współczesnego — ze względu na to, że punktem wyjścia naszych rozważań jest t. zw. przestępstwo polityczne, zajmujące dzięki pobudkom, któremi się przestępca polityczny najczęściej kieruje, uprzywilejowane stanowisko w hierarchji czynów przestępnych jako przestępstwo niehańbiące, opromienione nieraz aureolą szlachetnej intencji jego sprawcy.

W niniejszym artykule zamierzam omówić rolę biegłego w sprawach politycznych i dlatego chciałbym podkreślić na wstępie, że w swem orzeczeniu biegły tego rodzaju nie może pominąć milczeniem tej roli, jaką dziś odgrywają partje polityczne ani też nie może przejść z odwróconą twarzą obok zagadnień socjalnych doby obecnej, w których tkwi ognisko walki o różne formy ustroju państwowego i źródło kryzysu

państwa współczesnego[1]). Mówiąc o partjach politycznych, pogodzić się musimy z tą żywą rzeczywistością, że dziś żadne społeczeństwo — dzięki ekonomicznemu i socjalnemu zróżniczkowaniu poszczególnych jego odłamów — nie jest politycznie jednolitem, powiedzmy lepiej — nie jest politycznym monolitem, któryby przypomniał wzniesiony ku czci Mussoliniego monolit w Rzymie. Choćby nie wiem jak starano się o tę polityczną jednolitość, to zawsze poszczególne warstwy społeczne kierują się swemi własnemi interesami, walczą o swoje programy gospodarcze i socjalne, realizując je w różny sposób i różnemi środkami, występując dzięki tej rozbieżności w życiu zbiorowem, na terenie parlamentarnym i w prasie jako partje polityczne, grupy lub organizacje. W świadomości zbiorowej utrwala się poczucie tej różnorodności poszczególnych obozów i programów dzięki prasie, która odzwierciadla i kształtuje wszystkie niemal funkcje polityczne, ekonomiczne i socjalne, wywierając temsamem ogromny wpływ na wszystkie niemal przejawy życia publicznego. Dodajmy do tego rolę tych wszystkich czynników motorycznych, jak rozbudzone antagonizmy wyznaniowe i rozpalające wyobraźnię różnice narodowościowe, sprzeczności interesów dzielnicowych, konflikty gospodarcze i społeczne, które komplikują dzisiejsze życie polityczne, stwarzając zeń trudny do rozcięcia wezeł gordyjski, z którym już w niejednem państwie niejeden „opatrznościowy" mąż stanu i niejeden „opatrznościowy" rząd „silnej ręki" nie dał sobie rady. Pamiętajmy wreszcie o tem, że życie polityczne społeczeństwa — to cała paleta barw mniej lub więcej jaskrawych, to cała amplituda wahań taktycznych, dyktowanych nakazem chwili i wymaganiami układu sił w danym momencie, począwszy od negatywnej polityki opozycji, która mało zdradza elementów twórczych, a skończywszy na polityce konstruktywnej, której sternicy mają ambicję i to poczucie misji dziejowej, ażeby na bieg i kierunek spraw państwowych wywrzeć wpływ bezpośredni. Ponieważ zaś w niniejszym artykule chodzi o uwypuklenie stanowiska biegłego w sprawach politycznych w procesie karnym, przeto należało zwrócić uwagę na skomplikowany charakter życia politycznego i działalności partyj politycznych, albowiem na tym terenie rodzą się przestępstwa polityczne. Wychodziłyby natomiast poza ramy artykułu ewentualnie nasuwające się rozważania, o ile poszczególne partje reprezentują politykę łagodzenia przeciwieństw i kojenia antagonizmów na wspólnej platformie obrony i dobra państwa, albowiem polityka tego rodzaju

---

[1]) Ludwik Kulczycki, Profesor Szkoły Nauk politycznych w Warszawie „Kryzys państwa współczesnego". — Ruch Prawniczy, ekonom. i socjolog — zeszyt jubileuszowy 1930.

Dr. Stanisław Starzyński, Profesor Uniwers. — J. K. we Lwowie „O dążeniach do reformy ustroju w niektórych państwach, a zwłaszcza w Polsce" — tamże.

wymaga właściwości charakteru u kierowników partyj i sterników nawy państwowej tak cennych i rzadkich jak rozum, takt i znajomość ludzi oraz umiejętność spojrzenia w daleką przyszłość. Gdyby zaś te zalety charakteru były nagminne, zmniejszyłoby się napięcie życia politycznego i spadłaby liczba przestępstw politycznych, a tymczasem artykuł niniejszy uwzględnia stosunki dzisiejsze a nie wymarzone i idealne i ma za zadanie przedstawić rolę znawcy w sprawach politycznych w ramach dzisiejszego układu stosunków i w dzisiejszym procesie karnym.

Dążenia do przebudowy ustroju państwa współczesnego objawiają się przedewszystkiem w poglądach dotyczących przyszłości państwa i pojmowania jego charakteru, Ścierają się ze sobą liberalizm i etatyzm gospodarczy. Podczas gdy socjalizm chciałby utrzymać demokrację parlamentarną i ustrój republikański, uważając je za najbardziej pożądane stopnie ewolucji w ramach swojego programu i ze swojego punktu widzenia, to komunizm odrzuca parlamentaryzm i forsuje wybuch rewolucji socjalnej. Zdobywają teren dla siebie faszyzm, który stawia ideał państwa korporacyjnego i dyktatura, głosząca kult „męża opatrznościowego", zdolnego wyprowadzić społeczeństwo z chaosu. Dyktatura ma być reakcją wobec dzisiejszej przewagi władzy ustawodawczej nad wykonawczą, ma sprowadzić suwerenność parlamentarną do właściwej miary, salwując w ten sposób interes państwa. W pojmowaniu charakteru państwa coraz głośniej odzywa się zapatrywanie, że państwo powinno się stać organizacją ogólno-społeczną, a nie powinno więcej służyć panowaniu jednych warstw nad drugiemi. Na tem tle rodzą się przestępstwa polityczne, a popełniają je ludzie, którzy walczą **o swoje przekonania** i w tym punkcie różnią się od innych przestępców, którzy z reguły nie wychodzą poza orbitę swych zainteresowań dość przyziemnych, pozbawionych jakiegokolwiek ideowego podłoża. W ten sposób dochodzimy powoli do wniosku, że przecież t. zw. procesy polityczne wymagają szczegółowego oświetlenia doktryn politycznych, których znajomość nie zawsze może być udziałem sędziów, czy to zawodowych, czy przysięgłych.

* * *

Przedstawiony powyżej stan rzeczy zarówno w dziedzinie dzisiejszego życia politycznego i skomplikowanych przeobrażeń socjalnych jakoteż scharakteryzowany powyżej kryzys w ustroju państwa spółczesnego w związku z dążeniami do jego przebudowy — znalazł swój wyraz w orzeczeniach Sądu Najwyższego. W orzeczeniu Izby II. z 10 I. 1929 Kr. 530/28 i w orzeczeniu Izby II. z 29 X. 1931 II. 3 K. 800/31 — (Orzecznictwo Sądów Polskich Tom VIII. poz. 415 i Tom XI. poz. 38). — Sąd Najwyższy wyraził zapatrywanie, że ze względu na rozwój i komplikacje współczesnego życia społecznego i zawisłości

ogólnych zagadnień gospodarczych i społecznych w procesach, w których się ma do czynienia z doktrynami politycznemi lub społecznemi, może zajść uzasadniona potrzeba — zwłaszcza w postępowaniu przed Sądami przysięgłych — wyjaśnienia pewnych faktów z dziedziny życia politycznego i społecznego przez osoby posiadające w tym względzie specjalne wiadomości. W obydwóch wyrokach wypowiedział Sąd Najwyższy dwie następujące tezy:

1) Niedopuszczalne jest powołanie na biegłego w sprawach politycznych urzędnika policyjnego w czynej służbie będącego, który ze względu na swój zawód i stosunek zależności nie może pozbyć się indywidualnego sposobu ujęcia przedmiotu zeznań.

2) Przesłuchanie biegłego z dziedziny spraw politycznych i społecznych jest dopuszczalne. Jednakże nie należy powoływać jako biegłych w takich sprawach urzędników policyjnych w czynnej służbie pozostających.

Oba wyroki Sądu Najwyższego są pierwszorzędnej wagi ze względu na przedmiot, o którym mają biegli w sprawach politycznych orzekać oraz ze względu na wybór biegłych powołanych do wydania orzeczenia. O ile chodzi o przedmiot orzeczenia, to Sąd Najwyższy określa go słowami „pewne fakty z dziedziny życia politycznego i społecznego". Oczywiście rozpatrywać je należy z punktu widzenia teorji i praktyki, programu i jego realizacji na tle przeobrażeń w samych kierunkach socjalnych i zmian w towarzyszącej im ideologji, która znowu czerpie swoje argumenty z całego procesu rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i organizacyjnego.

W związku z tem wypowiada Sąd Najwyższy zapatrywanie, że w procesach, w których się ma do czynienia z doktrynami politycznemi czy społecznemi, które wymagają głębszych studjów i zwykle nie są dostatecznie znane przeciętnym obywatelom, gdzie chodzi o naruszenie interesów państwa jako takiego, o zdradę główną, szpiegostwo i t. p. może nie wystarczać stwierdzenie przez świadków lub przy pomocy innych dowodów pewnych faktów, odczytanie różnych pism, odezw, instrukcji i t. p., lecz może zajść potrzeba wyjaśnienia tych faktów przez ludzi, posiadających w tym kierunku specjalne wiadomości, bez których pomocy Sądy natrafiałyby na trudności w ustaleniu prawdy materjalnej. Myśli powyżej sformułowane mają znaczenie zasadnicze na przyszłość, albowiem definjują przedmiot orzeczenia biegłych w procesach politycznych, którzy mają pewne fakty oświetlić na podstawie swych znajomości fachowych, wyjaśniając ich współzależność i związek przyczynowy.

Również znamienne jest stanowisko Sądu Najwyższego, o ile one dotyczy kwestji, kogo Sąd wyrokujący powinien w charakterze biegłego w sprawach politycznych powołać oraz na czem ma ekspertyza biegłego polegać. Zastanawiając się nad wyborem biegłych, należy zwrócić uwagę na dotyczący tej samej

sprawy okólnik Pana Ministra Sprawiedliwości z 7 VIII. 1930 r. Nr. II. A. 5556/30 (Przegląd Sądowy — rocznik 1930). Okólnik ten stwierdza, że Sądy miały trudności przy wyszukiwaniu znawców w sprawach o przestępstwa, skierowane przeciwko bezpieczeństwu Państwa, albowiem mało jest osób, posiadających w odpowiednim stopniu potrzebne wiadomości. Wobec tego porozumiał się Pan Minister Sprawiedliwości z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, z którego zarządzenia wojewodowie będa prowadzili spisy tych znawców z pośród funkcjonarjuszy państwowych, a to zarówno wojewódzkich i policyjnych. W dalszym ciągu okólnik powiada, że w szczególności należy przestrzegać, by w danej sprawie jako biegłego nie wzywać osoby, która w toku postępowania przygotowawczego brała udział w charakterzo osoby prowadzącej dochodzenie (oficerowie policji), lub nadającej dochodzeniom decydujący kierunek, w takim bowiem wypadku strona mogłaby tego rodzaju czynności danej osoby uznać jako ważne powody, osłabiające zaufanie do biegłego (art. 126 § 2 k. p. k.) i spowodować przez to konieczność powołania innego biegłego, co mogłoby przyczynić się do przewleczenia postępowania.

Inne natomiast stanowisko w tej sprawie, o ile chodzi o osobę biegłego w sprawach politycznych, zajął Sąd Najwyższy w powołanych powyżej orzeczeniach, albowiem uznał za niedopuszczalne powołanie na biegłego w sprawach politycznych urzędnika policyjnego, pozostającego w czynnej służbie, ponieważ ten jako członek władzy bezpieczeństwa, współdziałajacej z prokuratorem w ściganiu przestępstw i obowiązanej stosować się do jego zarządzeń, pozostaje w pewnym stosunku służbowym do oskarżyciela publicznego i dlatego nie może ze względu na swój zawód i stosunek zależności pozbyć się indywidualnego sposobu ujęcia przedmiotu zeznań, a tem samem nie daje rękojmi tej bezstronności i bezinteresowności, jakiej wymaga się od biegłego.

Zapatrywanie Sądu Najwyższego różni się tak zasadniczo od okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości i podkreśla tak doniosłe momenty, dotyczące wyboru biegłych w sprawach politycznych, że należy się nad niem dokładniej zastanowić. Wyjść należy z ogólnego założenia, które Komisja Kodyfikacyjna sformułowała w motywach do art. 129 projektu ustawy postępowania karnego, odpowiadającego dzisiejszemu art. 126. k. p. k., że nie nadają się jako biegli przedewszystkiem osoby, co do których strona przytoczy ważne powody, osłabiające do nich zaufanie. Co uznać za powód ważny, określi Sąd w każdym poszczególnym wypadku. Jeżeli powód będzie nie dość ważny, Sąd przejdzie nad nim do porządku dziennego, jeżeli jednak strona uprawdopodobni stronniczość biegłego, Sąd będzie zobowiązany zastąpić go przez innego. Uważam, że urzędnicy policyjni w pierwszym rzędzie, a następnie urzędnicy admini-

stracyjni muszą budzić tego rodzaju zastrzeżenia, albowiem oceniać oni będą doktryny polityczne, czy społeczne, wymagające głębszych studjów — jak powiada Sąd Najwyższy — oraz wogóle działalność pewnej partji politycznej przedewszystkiem pod kątem widzenia swojej służbowej zależności, nie sięgając bynajmniej wgłąb problemu, a przytem ze stronniczością, od której nie będą się mogli uwolnić. Sąd Najwyższy wypowiadając tezę o dopuszczalności przesłuchania biegłych z dziedziny spraw politycznych i społecznych oraz o niedopuszczalności powołania na biegłych urzędników policyjnych, pozostających w czynnej służbie, liczył się nietylko z „indywidualnym sposobem ujęcia przedmiotu zeznań", ale niewątpliwie miał na myśli także niekompetencję tychże urzędników w sprawach, które wymagają głębokich studjów z zakresu prawa politycznego, ekonomji, a w pierwszym rzędzie znajomości ideologji poszczególnych partyj politycznych. Dlatego też należałoby biegłymi w sprawach politycznych mianować, czy to poważnych publicystów, czy to profesorów Uniwersytetu, teoretyków ruchu politycznego, którzy w każdym razie dają większe gwarancje znajomości przedmiotu i bezstronności sądu, ponieważ nie są związani stosunkiem zależności służbowej, czy to wobec swej władzy przełożonej, czy też wobec oskarżyciela publicznego.

Wolno przypuszczać, że gdyby Sądy zaczęły stosować powyższą metodę doboru biegłych w sprawach politycznych z pośród osób, które nie są w tym stopniu co urzędnicy policyjni czy administracyjni zaangażowani służbowo i przez to skrępowani w swych orzeczeniach, ekspertyza biegłych w dziedzinie tak abstrakcyjnej jak sprawy polityczne, stałaby się z pewniejszą podstawą rozpoznania dla Sądu orzekającego i nie budziłaby podejrzliwych zastrzeżeń, uzasadnionych charakterem osób, które według dotychczasowej praktyki ekspertyzę tę przeprowadzały. Ponieważ zaś wyrok niejednokrotnie zależy w znacznej mierze od opinji biegłego, przeto ze względu na postulaty wymiaru sprawiedliwości, należy dbać o to, aby na biegłych w sprawach politycznych powoływano osoby, nietylko dające rękojmię należytej wiedzy, ale również bezstronne, godne zaufania pod wszystkiemi względami. Tego bowiem wymaga interes publiczny, nowoczesna procedura karna i stanowisko oskarżonego, wobec którego znawca reprezentujący „indywidualny sposób ujęcia przedmiotu orzeczenia" mógłby się stać ukrytym oskarżycielem publicznym.

Mgr. MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI
Sędzia grodzki w Drohobyczu

Ulgi w spłatach wierzytelności.

Nowo ogłoszona ustawa o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłat wierzytelności hipotecznych w Dzienniku ustaw Nr. 25, dnia 10 kwietnia 1933 r. jest dalszym etapem łagodzenia skutków gospodarczych, panującego już od dłuższego czasu kryzysu, jaki przejawia się we wszystkich gałęziach i ośrodkach ustroju państwowego.

Pomijając ocenę znaczenia tej ustawy z punktu widzenia ekonomicznego jako wykraczającą poza ramy niniejszego artykułu, w którym chciałem zwrócić uwagę na kwestje iurydyczne, wyłonić się mogące w praktycznem stosowaniu tej ustawy przez Sądy powszechne, bądź też Urzędy rozjemcze — muszą napomknąć o te zagadnienia, jakie siłą faktu, z uwagi na cel ustawy odgrywają dominującą rolę i nie mogą być pominięte milczeniem w wykonaniu wymiaru sprawiedliwości.

W ostatecznej konsekwencji zapoznanie tych cech doprowadziłoby do absurdu, a tendencje i zamiar jaki był jedynym bodźcem regulowania danych kwestji w drodze ustawodawstwa wyjątkowego chybiłyby celowi.

Ustawa o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, jak i cały szereg innych ustaw w międzyczasie wydanych, celem ochrony rolnictwa, grzeszą jedną zasadniczą wadą, jaka daje im charakter zastrzyku morfinowego wciśniętego w wycieńczony organizm gospodarstwa społecznego, bez żadnego głębszego znaczenia ustrojowego i dlatego też działanie ich może być tylko dorywcze, odurzające, a równocześnie destruktywne, a nie lecznicze. — Przyczyny bowiem obecnej choroby kryzysowej nie tkwią wyłącznie w osłabieniu pewnych partji czy ośrodków, a może istnieć tylko pewnego rodzaju rozpiętość w natężeniu kryzysu, w poszczególnych działach, — nie są też wyłączną właściwością naszego państwa — ale poza przyczynami wewnętrznemi wyrastają one na gruncie przeżywającego się ustroju i systemu gospodarstwa międzynarodowego. Wnikają do wnętrza każdego państwa, kraju, każdej warstwy społecznej, a nawet indywidualnego gospodarstwa. Dlatego też ustawy zmierzające do złagodzenia skutków sytuacji finansowych obywateli kosztem poderwania chociażby na czas krótki podstawowych zasad organizacyjnych życia prywatno-prawnego, muszą być nie tylko oględnie stosowane — ale przedewszystkinm muszą mieć generalne i powszechne stosowanie, jak bezwzględnie powszechnym jest kryzys finansowy państwa, warstw społecznych i jego obywateli.

Życie społeczne obywateli, jego organizowanych grup jest

tak ze sobą sprzężone i organizacyjnie związane, że nie można ochraniać specjalnie określonej warstwy społecznej, czy też grupy obywateli bez oczywistej szkody i automatycznej reakcji ujemnej dla dalszych warstw społecznych, organicznie z niemi złączonych. I tak jak specjalna ochrona rolników, wprawdzie z jednej strony stworzyła dla nich pewną ulgę w spłacie zadłużeń, jakie z powodu załamania się poziomu stopy życiowej na wsi, zubożenia i zmniejszenia się dochodowości gospodarstw włościańskich zwykle były nieściągalne — tak z drugiej strony spowodowało to, że wieś straciła kredyt, a siła kupna wieśniaka dla braku potrzebnej gotówki uległa znacznemu spadkowi, nie odgrywając na rynku prawie że żadnej roli.

Ponadto drobne kupiectwo jakie gros swoich wierzytelności koncentrowało w klijenteli rolniczej, musi nadal płacić swe zobowiązania tak prywatne jak i publiczno-prawne, bo ulgi te ich nie dotyczą, pomimo tego, że jak polipy żyły wyłącznie z warstw włościańskich i ich gospodarczej wydajności. Drobne zatem kupiectwo, rękodzielnictwo, chałupniczy przemysł i t. d. stanęły przed zagadnieniem nie do rozwiązania — z czego płacić swoje zobowiązania, skoro ich wierzytelności pomimo tego że są słuszne, niejednokrotnie w mozolnych procesach wywalczone, stały się nieściągalne w takim czasie, jaki był podstawą kalkulacyjnej organizacji ich indywidualnego gospodarstwa. Powierzenie orzecznictwa w tych sprawach specjalnym organom, a nie sądom, które mają urobioną już praktykę i bliższe obznajomienie się z lokalnemi stosunkami, pogłębiło złe skutki tej ustawy. Bezkrytyczne zaś stosowanie ustaw o ulgach dla rolników nacechowane entuzjazmem i bezprzykładnem rozpędem w stosowaniu tych ulg w znacznej ilości wypadków wytworzyło dysonans, a sama ustawa chociaż miała charakter celowego zarządzenia w praktycznem wykonaniu zupełnie odruchowo stworzyła pewnego rodzaju rozprzężenie w dotychczasowym porządku rzeczy.

Analogicznie przedstawia się sprawa z ustawą z dnia 29 marca 1933 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Ustawa ta ma za zadanie złagodzenie kryzysu dla wszystkich tych indywidualnych gospodarstw, które obciążone długami zabezpieczonemi umowną hipoteką nie są w stanie z uwagi na ogólną sytuację wywiązać się ze swych zobowiązań. Ten krótki czas dwuletni tj. do końca 1934 r. jest im nieodzownie potrzebnym, by wytrzymać nacisk wierzycieli. Na skutek odroczenia spłaty kapitału i wyższych ponad 6%, ewentualnie 8% odsetek miały by one przyjść do równowagi, a z tem samem jako jednostki silne i odpowiednio zorganizowane, mogły by podołać swym dalszym zobowiązaniom wobec osób trzecich.

Jednakże ustawa ta ma nieomal te same atawistyczne wady siostrzanych ustaw. Jest nietylko zbyt lakoniczną i skąpą,

ale także zapoznaje i pomija cały szereg wierzytelności nawet bardzo znacznych, nie zabezpieczonych żadnemi hipotekami umownemi, (a jednak stanowiących tytuł wykonawczy) oraz, szereg wierzytelności mających egzekucyjne zabezpieczenie hipoteczne. Te wierzytelności, jakoteż wierzytelności wyszczególnione w art. 12, stanowią procentowo znaczną grupę uprzywiljowanych wierzycieli, którzy mogą pobierać nadal odsetki często przekraczające i to nawet wielokrotnie 6%-ową stopę mogą realizować swoje roszczenia, z czego też najniezawodniej korzystać będą. Mogą pozbawiać dłużnika nietylko warsztatu pracy likwidować w drodze egzekucyjnej wartość majątkową objektu stanowiącego podstawę zabezpieczenia słusznych roszczeń wierzycieli, zabezpieczonych hipoteką dobrowolną udzielanych zwykle w czasach uzasadniczonego zaufania do zdolności była płatniczych dłużnika.

W stosowaniu tej ustawy powstać musi tego rodzaju paradoks, że wierzyciel lokujący niejednokrotnie cały swój kapitał, stanowiący podstawę jego egzystencji na czystej hipotece 10%-owemi odsetkami, traci na skutek wejścia tej ustawy możność zaspokojenia płynnego roszczenia do roku 1934, oraz 4% odsetek za ten czas — natomiast wierzyciel, który ma płatny i wykonalny tytuł egzekucyjny na wierzytelności powstałe poza obciążeniem hipotecznem, a więc w atmosferze pewnego ryzyka, może ją realizować z dobrowolnie umówionemi, czy też wywalczonemi odsetkami, jedynie dlatego, że wierzytelność jego nie była hipotecznie zabezpieczoną.

Dla przykładu naprowadzę, że gdy chodzi o zagłębie naftowe, to wartość objektu kopalnianego uzależnioną jest w głównej mierze od wydajności złóż produkcyjnych. — Ponieważ obecnie ruch produkcyjny prowadzi się prawie, że na zupełnie wyczerpanych złożach, dlatego też rok rocznie, a nawet i w krótszych okresach czasu wydajność kopalń się zmniejsza, tak, że w ciągu lat dwóch kopalnia może stracić na wartości tyle, że nie wystarczy nawet na zaspokojenie zaległości podatkowych, jakie są znacznie, a tem mniej na zaspokojenie hipotekę umowną zabezpieczonych roszczeń.— Skoro zatem w myśl przepisów nowej ustawy na zaspokojenie kapitału i ponad 6%-ową względnie 8%-ową stopę odsetek egzekucja nie może być prowadzoną, dojść musi do tego, że egzekucja przez przymusowy zarząd kontynuowaną będzie na zaspokojenie uprzywilejowanej grupy wierzycieli, a po upływie dwóch lat wierzyciel posiadający hipotekę umowną, w wielu wypadkach przystąpić będzie mógł do realizacji swego roszczenia na zdeprecjonowanym objekcie kopalnianym.

Niema żadnego ratio legis tego rodzaju wyróżnienia i posegregowania wierzytelności — to też stanowią one główną wadę tej ustawy. Zupełnie bowiem pewnem jest, że grupa wierzycieli, reprezentujących wierzytelności zabezpieczone hipoteką

umowną, siłą faktu ze swej strony zareaguje wstrzymaniem lub osłabieniem wypłat, co w dalszej konsekwencji ujemnie wpłynąć musi na normalizację stosunków gospodarstwa społecznego. Dobrą jednak stroną tej ustawy jest, że orzecznictwo zostało częściowo powierzono sądom — które w tej mierze będą musiały dostosować przepisy ustawy do potrzeb i wymogów życia tak, by o ile możności zachować równowagę w życiu ekonomicznem Państwa.

Sady zatem będą musiały przez umiarkowaną i pełną wyrozumienia taktykę niedomagania powyższej ustawy ograniczyć do minimum, uzgodnić postępowanie, tem bardziej, że z powodu małej rozpiętości czasu jej stosowania, judykatura jednolita nie da się w tak krótkim czasie urobić.

Za jedyną i możliwą formę uzgodnienia w takich warunkach uważam jak najrychlejszą wymianę opinji i zdań prawników, jak również zrzeszeń zawodowych w fachowych czasopismach.

Niema nic bardziej ujemnego w oddziaływaniu na społeczeństwo, jak niejednolite orzecznictwo i nic bardziej obywatela nie razie, jak różnorodność stosowanej praktyki przez sądy w identycznych stanach faktycznych — na co przeciętny obywatel jest bardzo czułym i reakcyjnym — i dlatego należy o ile możności doprowadzić do jednolitego stosowania w mowie będącej ustawy. c. d. n.

Adw. Dr. M. ANHALT (Kraków).

O mocy obowiązującej nowej taryfy adwokackiej[1]).

Przekonaliśmy się, że sąd zasądzając koszty sporu od osoby, która według przepisów k. p. c. ma je ponieść, nie może posługiwać się skalą wynagrodzeń wprowadzoną rozporządzeniem z 13. II. 1933. wobec jej sprzeczności z zasadami kodeksu.

[1]) Część poprzednia w zeszycie III z br. — Po ogłoszeniu jej wydane zostało nowe rozporządzenie o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (z 1. IV. 1933. Dz. U. R. P. Nr. 24. poz. 201), które uchyliło moc obowiązującą rozp. z 13. II. 1933. Podniesione w poprzednim artykule zarzuty nie stały się niestety nieaktualne, ponieważ w przedmiocie wynagrodzenia adwokatów w postępowaniu spornem nowe rozp. powtarza postanowienia starego z drobną poprawką w §. 13. usuwającą niedorzeczność, wynikłą z braku oznaczenia minimum wynagrodzeń w starym tekscie §. 13., a pozatem zmienia tylko przepisy odnośnie do postępowania upadłościowego, o czem będzie mowa niżej. Wobec tego potrzeba nowej generalnej noweli, ale już gruntownej i naprawdę nowej, jest w dalszym ciągu palacą, a skoro Ministerstwo weszło już raz na drogę usuwania niedociągnięć i błędów w szczegółach, winno conajmniej z równą konsekwencją i tym samym pośpiechem zabrać się do zasad i podstaw nowej taryfy, której nie można życzyć dłuższego żywota, niż jej poprzedniczce.

Do tego wniosku możnaby także dojść przyjmując, że rozporządzenie wydane z upoważnienia i z powołaniem się na art. 8. p. 3. prawa o ustroju adwokatury nie było wogóle upoważnione do określenia wynagrodzeń, według których sąd ma przyznawać w procesie jako część kosztów sporu koszty adwokackie za prowadzenie sprawy, skoro z art. 8. p. 3., w związku z art. 25. statutu palestry wynika, że mowa w nich jest o honorarjum, a zatem o wynagrodzeniu, które adwokat pobiera od klienta, wobec czego rozporządzenie mogło określić tylko te wynagrodzenia i nie miało prawa wyjść poza to upoważnienie.

Stanowisko to nie jest jednak uzasadnione.

Art. 110 k. p. c. wyraźnie powołuje się na koszty „według norm przepisanych" i nie oznacza to niczego innego jak powołania się właśnie na taryfę adwokacką. Skala należnych adwokatowi od klienta w braku odmiennej umowy wynagrodzeń za zastępstwo w sądzie nie może bowiem być inna niż przyznać się mająca tytułem zwrotu kosztów należność „według norm przepisanych" i niepodobna znaleźć przyczyny, dla której za tę samą czynność adwokacką miałyby się należeć różne wynagrodzenia taryfowe zależnie od tego, kto ma je ponieść, klient czy jego przeciwnik. Byłoby to zresztą niezgodne z ideami przyświecającemi kodeksowi, albowiem zasądzenie na zwrot kosztów procesu nie jest karą za pieniactwo czy wdanie się w spór, lecz wynikiem stosunku procesowego uzasadnionym tem, że wygrywający sprawę nie powinien wywalczenia swych praw przypłacać utratą kosztów poniesionych na osiągnięcie tego celu, ani też z drugiej strony nie powinien bogacić się przysądzonymi kosztami.

Sprawa wynagrodzenia za pomoc prawną i norm, wedle których sąd ma na wniosek strony przyznawać koszty za zastępstwo adwokackie, wymaga zatem jednolitego ujęcia, albowiem — jak z powyższego wynika — w obu wypadkach chodzi o ten sam problem ujęty z różnego punktu widzenia, a więc o problem wymagający określenia zasadniczo wedle tych samych kryterjów i rozporządzenie słusznie oba te punkty widzenia usiłuje połączyć w jedną całość w imię postulatu jednolitości taryfy, nie przekraczając formalnie granic swego upoważnienia z uwagi na art. 110. k. p. c., a naruszając je odnośnie do wynagrodzeń w sprawach spornych przez wprowadzenie przepisów obcych duchowi k. p. c.

Ten konflikt z normą hierarchicznie nadrzędną sprawia, że postulat jednolitości taryfy nie zostanie w praktyce urzeczywistniony, ponieważ sąd będzie zasądzał koszty sporu według zasad k. p. c., a w stosunku między adwokatem a klientem będą obowiązywać w braku umowy o honorarjum zasady inne, nieprzemyślane, niesłuszne i zupełnie dowolne. Oba rozporządzenia mijają się tedy ze swym celem i zadaniem, albowiem ani nie dają zadawalającego rozwiązania sprawy wynagrodzenia

adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych, ani nie są w stanie pogodzić go z kodeksem, a to każe słuszność podstaw obu rozporządzeń i ich rację bytu postawić pod wielkim znakiem zapytania.

Z kolei należy przejść do przepisów obu rozporządzeń w przedmiocie wynagrodzenia adwokatów w postępowaniu upadłościowem, układowem i zapobiegającem upadłości za czynności kuratorów masy upadłościowej, syndyków tymczasowych i ostatecznych, zarządców masy upadłościowej, nadzorów sądowych i zarządców ugodowych.

Legalność tego działu taryfy adwokackiej musi zostać zakwestjonowaną bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń i niezależnie od tego, czy uwzględnia on zasady przewidziane w ustawach, normujących to postępowanie.

Rozporządzenia wywodzą bowiem swe uprawnienie do unormowania tych wynagrodzeń z prawa o ustroju adwokatury, w szczególności wyraźnie powołują się cyfrowo na art. 8. p. 3. statutu palestry, jednak przepis ten *nie zawiera upoważnienia* do oznaczenia wynagrodzenia adwokatów za sprawowanie czynności zarządu i nadzoru w postępowaniu konkursowem, układowem i zapobiegającem upadłości, albowiem stanowi on jedynie, że rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości „określi wynagrodzenie adwokatów za wykonywanie *czynności zawodowych*", a do czynności zawodowych adwokatów *nie należy* zarząd masy upadłościowej, nadzór sądowy i zarząd ugodowy, co wynika zarówno z prawa o ustroju adwokatury, jak i z obowiązujących u nas ustaw i przepisów w przedmiocie postępowania upadłościowego, ugodowego i zapobiegającego upadłości, a z tego oba rozp. nie zdają sobie sprawy i wskutek tego wychodzą poza udzieloną im delegację.

Według postanowień §. 80. austr. ord. konk., §. 30. austr. ord. ukł., art. 456, 480 i 527 kod. handl. franc., art. 13 rozp. Prez. Rzeczp. z dn. 23 XII. 1927 i 6 III. 1928 o zapobieganiu upadłości i § 78 niem. ord. konk. sąd może do pełnienia funkcji zarządów, kuratorów, syndyków tymczasowych i nadzorców ustanowić nie tylko adwokatów, lecz także notarjuszy i inne osoby, byle były nieposzlakowane, godne zaufania, obznajomione z interesami dłużnika i dawały rękojmię, iż z czynności swych będą się wywiązywały sumiennie. Ze stanowiska powyższych przepisów nie są to zatem czynności, do których specjalnie i wyłącznie powołany jest zawód adwokacki i z tego powodu nie mogą one stanowić „czynności zawodowych adwokatów" w rozumieniu tych ustaw i to, aczkolwiek funkcje zarządców i nadzorców słusznie powierzane są zazwyczaj adwokatom.

Nie inaczej przedstawia się sprawa w świetle postanowień prawa o ustroju adwokatury, które nie pozostawia w tej mie-

rze żadnych wątpliwości, podając ścisłą definicję czynności zawodowych adwokatów.

Zawiera ją w szczególności art. 16 statutu palestry, który czynności te określa *w sposób wyczerpujący* stanowiąc, że zawód adwokata polega na *udzielaniu klientowi pomocy prawnej*, tj. na „udzielaniu porad prawnych, redagowaniu aktów prawnych oraz obronie i zastępstwie w sądach i urzędach“.

Za te właśnie czynności pobiera adwokat od klienta *honorarjum* według umowy, a w braku umowy według przepisów o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (art. 25 prawa o ustr. adw.) drogą rozporządzenia określić się mających (art. 8. p. 3. tego prawa).

Z powyższego widocznem jest, że adwokat sprawując swe czynności zawodowe — poza wypadkami pomocy prawnej z urzędu, które w tej chwili nie mają dla nas znaczenia — działa:

1° w wykonywaniu swego *wolnego zawodu*, na podstawie *umowy z klientem o pomoc prawną*, a więc stosunku prawno-prywatnego zawiązanego między nimi i

2° za wynagrodzeniem *zasadniczo* umownem, zgodnie ustalonem.

Zupełnie inny charakter ma wykonywanie czynności zarządu i nadzoru w postępowaniu upadłościowem, układowem i zapobiegającem upadłości. Adwokat ustanowiony do tych czynności:

1° nie wykonuje swego wolnego zawodu w rozumieniu ustawy, albowiem nie udziela pomocy prawnej i nie wchodzi w żaden umowny stosunek do klienta, *lecz sprawuje urząd na podstawie nominacji sądowej* i

2° z tego tytułu pobiera wynagrodzenie zarządcy względnie nadzorcy *jako takiego*, ustalane z urzędu przez sąd, a nie honorarjum, o którem mowa w art. 25 prawa o ustr. adw.

A zatem nie powstaje tu stosunek prawno-prywatny i umowny do żadnej osoby biorącej udział w postępowaniu i jest to zasadniczo stosunek mianowanego z urzędu zarządcy czy nadzorcy do dłużnika i jego wierzycieli, z którymi nie wolno mu zawrzeć umowy o wynagrodzenie, albowiem umowa taka jest z mocy samego prawa *nieważną* (§ 126 ust. 3 austr. ord. konk. i § 34 ust. 3 austr. ord. ukł.)[*])

---

[*]) Sformułowane powyżej tezy przełamuje do pewnego stopnia instytucja syndyków ostatecznych o tyle, że wybiera ich związek wierzycieli i on zasadniczo oznacza ich wynagrodzenie, w co sąd może wkroczyć tylko w drodze nadzoru. Jeśli się jednak zważy, że syndycy ci „wyobrażają masę wierzycieli“ (art. 528 kod. handl. fr.), a zatem reprezentują ogół wierzycieli upadłego dłużnika ze względu na ich wspólne interesy (rozdział masy między wierzycieli w stosunku do ich wierzytelności) i że wynagrodzenie ustala związek wierzycieli jednostronnie a nie na podstawie umowy z syndykami, to trudno przyznać im inny charakter niż zarządcy upadłościowemu i uważać ich za pełnomocników wierzycieli, a to tembardziej, że działają pod nadzorem sądu i są jego poleceniami związani.

Z definicji ustawowej czynności zawodowych adwokatów wynika zatem, że nie podpadają pod nią funkcje adwokatów pełnione w postępowaniu upadłościowem, układowem i zapobiegającem upadłości w charakterze zarządców i nadzorców, a wobec tego statut palestry, będący ustawą zasadniczą, normującą ustrój adwokatury i jej działalność zawodową, z natury rzeczy nie mógł objąć i w rzeczywistości nie objął swemi postanowieniami tych dziedzin pracy adwokatów, jako nie stanowiącej ich czynności zawodowych, gdyż wykraczałoby to poza materję, którą miał unormować.

Oba rozporządzenia nie zwracają zupełnie na to uwagi i zapoznając podstawową różnicę między temi zasadniczemi pojęciami, mylnie pojmują treść upoważnienia zawartego w art. 8 p. 3 pr. o ustr. adw., czego uniknęłyby, gdyby przepis ten interpretowano łącznie z art. 16 i 25 tego prawa, gdyż wtedy nie byłoby wątpliwości ani co do tego, co należy rozumieć przez termin „czynności zawodowe adwokatów", ani co do tego, że rozporządzeniu pozostawiła ustawa określenie wynagrodzeń tylko za te czynności.

A stąd wniosek, że rozporządzeniom z 13 II. 1933 i 1 IV. 1933 *zbywa na upoważnieniu* do oznaczenia wynagrodzenia adwokatów za czynności zarządu i nadzoru w postępowaniu upadłościowem, układowem i zapobiegającem upadłości. W braku takiego upoważnienia ustawy rozporządzenia nie mogą na nią *ważnie powoływać się* i z mocy przepisów konstytucyjnych (art. 3 ust. 5 i 44 ust. 2 i 3) są *aktem nielegalnym i bezskutecznym*, a więc *nie mającym mocy obowiązującej.*

Umieszczenie w taryfie adwokackiej skali wynagrodzeń adwokatów za pełnienie czynności zarządu i nadzoru w postępowaniu upadłościowem, układowem i zapobiegającem upadłości jest zresztą niecelowe i nielogiczne, czego najlepszym dowodem są właśnie rozporządzenia z 13 II. 1933 i 1 IV. 1933 które wtłaczając sztucznie te normy wynagrodzeń w przepisy taryfy adwokackiej, stwarzają osobliwą i napewno niezamierzoną sytuację prawną, a mianowicie tego rodzaju, że np. notarjuszowi mógłby sąd pod rządem rozporządzenia przyznać za sprawowanie zarządu układowego wzgl. upadłościowego wynagrodzenie według swego swobodnego uznania (§§ 125 i 126 austr. ord. konk. i §§ 33 i 34 austr. ord. ukł.), nie będąc skrępowanym żadnemi przepisanemi stawkami, a więc nawet wyższe od taryfowego, a adwokatowi tylko taryfowe, ponieważ wynagrodzenie adwokatów zostało unormowane i określone.

Na tym przyładzie najlepiej widać, do jakich konsekwencji prowadzą nieprzemyślane i należycie nieprzygotowane przepisy.

Dlatego słusznie i trafnie rozwiązują tę sprawę obowiązuce w naszej dzielnicy ordynacje upadłościowe i układowe (v. też §. 85 niem. ord. konk. i art. 484 kod. handl. franc.), które uznając zasadniczo potrzebę unormowania wynagrodzenia za

sprawowania zarządu upadłościowego i układowego, — oddały określenie jego — niewydanej dotąd — taryfie specjalnej, a nie adwokackiej, gdyż inne postawienie sprawy byłoby nieprawnicze i sprzeczne z podstawowemi pojęciami o zawodzie adwokackim i jego funkcjach. Podobnie załatwia tę kwestję nowa taryfa adwokacka Rzeszy Niemieckiej (ustawy z 5 VII. 1927, 30 XI. 1927, 23 XII. 1929 i 25 VII. 1930), która nie określiła stawek wynagrodzenia za te czynności, normując jedynie honorarjum adwokackie za zastępstwo dłużnika i wierzycieli w postępowaniu konkursowem i zapobiegającem upadłości.

Stoimy wobec tego przed koniecznością nowej generalnej nowelizacji rozporządzenia, która winna uzgodnić przepisy taryfy adwokackiej z obowiązującemi ustawami i w uwzględnieniu różnicy między czynnościami zawodowemi adwokatów a sprawowaniem przez nich funkcji urzędowych z nominacji sądowej pozostawić określenie wynagrodzeń za te funkcje odrębnemu rozporządzeniu.

Nasuwa się pytanie, czy może ono wzorować się na postanowieniach rozporządzeń z 13 II. 1933 i 1 IV. 1933. Aczkolwiek wychodzi to poza ramy omawianego zagadnienia, warto jednak nad tą kwestją zatrzymać się. Ażeby ją rozstrzygnąć, należy zanalizować przepisy obu rozporządzeń i stwierdzić, czy nie wykraczają one przeciwko zasadom przyjętym w tym przedmiocie przez ustawy upadłościowe, układowe i o zapobieganiu upadłości.

Wobec różnolitości ustawodawstwa poszczególnych dzielnic omówimy je po kolei.

W przedmiocie wynagrodzenia zarządców i nadzorców tylko kodeks handl. franc. i poaustrjackie ordynacje zawierają wyraźne dyrektywy i podają kryterja, według których wynagrodzenie to należy określać, a inne ustawy nie wychodzą poza ogólnikowe postanowienie, że zarządcom i nadzorcom należy się wynagrodzenie za trud i sprawowanie funkcji.

Z nauki o stosunku ustawy do rozporządzenia wiemy, że to ostatnie jako norma niższego rzędu musi liczyć się z przepisami ustawy jako normy hierarchicznie nadrzędnej, wobec czego nie wolno mu pomijać przewidzianych w ustawie kryterjów, a może natomiast dodać do nich inne, o ile ich ustawa wyraźnie nie wyklucza względnie taka wola z niej nie wynika.

Jeśli taryfa ma być wspólną dla wszystkich dzielnic, musi więc określić wynagrodzenie zarządców i nadzorców wedle zasad wypływających z wytycznych austrjackich ordynacji i kodeksu handl. franc., nie tracąc z oczu różnic wynikających z poszczególnych ustaw i opierając się na tem, co jest w nich indentyczne.

A wspólną jest im w przeciwieństwie do k. p. c. zasada, że wynagrodzenie zarządcy należy oznaczać ryczałtowo. Wychodzą bowiem z założenia wypowiedzianego wyraźnie w motywach ustawodawczych do austr. ordynacji, że przy oznacza-

niu należności zarządcy nie należy rozbijać jego działalności na poszczególne czynności, gdyż jest to „szczególnie niecelowe przy działalności, której głównym celem nie są poszczególne czynności, lecz osiągnięcie pewnego gospodarczego celu końcowego", wobec czego określając wynagrodzenie winno się wziąć pod uwagę tylko ogólną działalność zarządców, a nie poszczególne ich czynności.

O ile więc zasadę wynagrodzenia łącznego, ryczałtowego przejmują oba rozporządzenia jako podstawę określenia należności zarządców i nadzorców, to z tego punktu widzenia nie można im nic zarzucić. Gorzej przedstawia się jednak sprawa, jeśli porównamy postanowienia obu rozporządzeń z wytycznemi poszczególnych ustaw. dok. nast.

Adw. Dr. GOLDBLATT.

Działalność Krakowskiej Rady Adwokackiej

Wybrana na podstawie nowego prawa ustrojowego w listopadzie 1932 r. nowa Rada Adwokacka Izby Krakowskiej okazuje w swym zakresie działania ruchliwość i aktywizm, jakich za naszej pamięci nie zdołaliśmy zanotować u dawniejszych Wydziałów tutejszej Izby. Podnosimy to dziś z całą gotowością i rzetelnem uznaniem dla obecnej tej Władzy Korporacyjnej, temwięcej, że przez szereg lat poprzednich w Izbie naszej panowała cisza, przerywana tylko krytyką i narzekaniami na Walnych Zgromadzeniach.

W czasie kształtowania się losów adwokatury, gdy w Państwie i społeczeństwie toczyła się rozgrywka o byt, prawa i stanowisko adwokatury, w Izbie naszej wszystko szło zacisznie, spokojnie, gdyby siłą i prawem bezwładności.

W przeciwieństwie do tej inercji i tego kwietyzmu obecna Rada widocznie w zrozumieniu powagi sytuacji oraz swoich zadań i obowiązków wykazuje poważną sumę poczynań w sprawach i interesach stanu i zawodu adwokackiego, które rokują nadzieję, że Rada ta w granicach przedmiotowej możliwości zmierza do spełnienia tych doniosłych zadań i obowiązków, jakie ustawa dla tej Władzy stanowej przewiduje.

Czy jednak wobec negatywnego ustosunkowania się miarodajnych czynników względem adwokatury, czy wobec stale ostatnio zadawanych jej ciosów, te życiowe zamierzenia i poczynania Krakowskiej Rady w dzisiejszych warunkach i stosunkach osiągną zamierzony cel i skutek, okaże najbliższa przyszłość. Nauczeni smutnem doświadczeniem lat i miesięcy ostatnich musimy w całkowitą skuteczność tego trudu i tej pracy Rady naszej wątpić, ile że nastrój tych, którzy o sytuacji w adwokaturze decydują, jest jeszcze ciągle względem niej minorowy.

Wszak prawie wszystko to, co ostatnio odnośnie do naszej palestry

postanowiono i w życie obowiązująco wprowadzono, podważa byt i znaczenie tej instytucji.

W rzeczywistości rzecz się ma tak, że godzono w rzekomy splendor a trafiono w krańcowe ubóstwo.

Jak to już niejednokrotnie zauważyłem, adwokatura polska przy obecnych urządzeniach, ustawach i ograniczeniach z jednej strony a równoczesnych, nadmiernych obciążeniach z drugiej kończy się i kto wie, czy w najbliższym czasie utrzymanie i salwowanie naszego stanu i zawodu jest i będzie możliwem.

Jest dziś bowiem publiczną tajemnicą, że stan adwokacki z drobnemi wyjątkami zupełnie zubożał, że zawód adwokacki nie daje już dziś naogół nawet najskromniejszego wyżycia, i że sytuacja w adwokaturze z dnia na dzień się jeszcze pogarsza, że jest wprost katastrofalną.

Niemniej jednak, a może właśnie z tych przyczyn należy działalność naszej Rady, jej aktywizm w sprawach i interesach stanu i zawodu adwokackiego ze szczególnem uznaniem podnieść.

Powiadają, że szczególnie u nas należy i musi się krzyczeć i wołać o poprawę, gdy się komu dzieje źle i krzywda niezawiniona. Naturalne takie reakcje dokonują nieraz cudów. Przypomnę tylko czas tworzenia nowej ordynacji adw. i zamierzone w projekcie kagańcowe postanowienia w przemiocie ograniczenia wolności słowa i pisma, nakazu posłuchu wszem i wobec, możliwości doraźnego usunięcia adwokata od wykonywania zawodu i t. p.

Przeciwstawienie się Izb, artykuły i prace Kolegów Adwokatów w prasie prawniczej i codziennej, w sumie pozyskania opinji publicznej a zatem i miarodajnej pomogły, dokonały tego „**cudu**", że wszelkie horrendalne pomysły, godzące w istotę adwokatury, tej koniecznej instytucji dobra ogólnego i interesu publicznego zostały porzucone.

Dlatego też Rada nasza nie powinna w poczynaniach swoich dla braku chwilowego, natychmiastowego sukcesu ustawać. Przeciwnie, wobec groźnego położenia w adwokaturze Izba winna nasilić i zdwoić, uwielokrotnić swoją działalność, zcementować i zesolidaryzować ją ze siostrzanemi Korporacjami i Naczelną Radę Adwokacką i mamy przekonanie, że przez to niejedno zło da się usunąć, wiele krzywdy da się naprawić.

Z obowiązku dziennikarskiego zająć się musimy choćby kronikarsko działalnością nowej Rady.

Saldo jej, jak na tak krótki żywot, jest wcale dodatnie. Na pierwszy plan wysuwają się prace organizacyjne. I słusznie. Należało stworzyć i Rada stworzyła rzeczywiście nowe podstawy dla swojego samorządu. Ułożyła i wprowadziła w życie nowy „Ogólny Regulamin urzędowania R. A.". Urządzono sądownictwo polubowne w sprawach spornych między stronami a adwokatami. Ustalono zasady wpisu na listę tak dla aplikantów adw. jak i dla reflektantów na wpis z innych zawodów. Taksamo zaimowała i zajmuje się Rada wszelkiemi sprawami adwokaturę obchodzącemi. Przykładowo tylko przytaczamy: sprawę komorników, kwestję opłat od pism i wniosków egzekucyjnych, sprawę dostępu dla aplikantów i kancelaryjnego personelu adwokackiego do sekretarjatu sądowego, sprawę używania stroju adwokackiego, sprawę ferji sądowych, kwestję dopuszczenia adwokatów do zastępstwa

w postępowaniu karno-administracyjnem, sprawę ustawowego projektu o biurach pisania podań, kwestję egzekucji przeciw adwokatom dla ściągnięcia należytości doręczeniowych, sprawę dopuszczalności występowania aplikantów adwokackich przed Sądami Rozjemczemi, sprawę wymiaru i egzekucji podatkowych itd.

We wszystkich tych i wielu innych sprawach Rada adw. z wielkim nakładem trudu i pracy wygotowywała i wnosiła odpowiednio opracowane memorjały i przedstawienia do Władz i Urzędów i wprost z poświęceniem wielokrotnie u nich w kierunku zmian i poprawy w interesie adwokackim interwenjowała.

Jak widzimy, jak dotąd, działalność naszej Rady jest wszechstronna i dotyczy niemal najważniejszych bolączek adwokatury.

Obecna Rada zwołuje tak rzadkie u nas Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby w ważnym przedmiocie utworzenia Koleżeńskiego Funduszu Ubezpieczenia, umieszczając na porządku dziennym także wnioski i interpelacje. Świadczy to, że Rada dzisiejsza rozumie swoje stanowisko i obowiązki wobec członków Izby, chce z nimi utrzymać kontakt, zamierza rządzić Izbą w porozumieniu z ogółem Kolegów, a nie rządzić autokratycznie.

Z uznaniem też podnosimy wydanie Przeglądu Adwokackiego w kwietniu br. jako organu Krakowskiej Izby Adwokackiej. Przegląd ten odzwierciedla dotychczasową działalność Rady, nie ukrywa powagi sytuacji i wskazuje zamierzenia Rady na przyszłość.

W Dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. z dnia 15 IV. 1933 ukazał się

Okólnik Nr. 1687/I. U. /33*)

*) Z rzetelną satysfakcją stwierdzamy, że Ministerstwo Sprawiedliwości w całości przyjęło stanowisko prawne kol. adw. Dra Bermana zajęte na łamach naszego „Głosu" odnośnie do egzekucyjnego prawa zastawu w Nr. I., II. i III. z r. 1933.

w sprawie stosowania art. XVII. przepisów wprowadzających prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem.

Do Sądów w Okręgach Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie.

W praktyce sądów w Okręgach, Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie, powstały różnice w stosowaniu art. XVII. przep. wprow. pr. egz. Niektóre sądy są zdania, że powołany artykuł nie stanowi podstawy do zezwolenia na wpis prawa zastawu dla należności pieniężnych, objętych tytułem wykonawczym, ponieważ instytucja hipoteki sądowej nie jest znana systemowi prawa obowiązującego w województwach południowych.

Nie przesądzając wykładni sądowej, a jedynie w celu ujednostajnienia praktyki wyjaśniam co następuje:

Na wstępie zaznaczyć należy, że ustawodawca unifikując pewien dział

prawa, może posługiwać się, jako uznanemi i określonemi, temi pojęciami prawnemi, które są znane jedynie w części Państwa, jeżeli pojęcia te nie pozostają w sprzeczności z pozostałemi niezunifikowanemi przepisami. Do tych pojęć należy pojęcie hipoteki sądowej.

Instytucja hipoteki sądowej, o której mowa w przepisie artykułu XVII. przep. wprow. pr. egz. znana jest Prawu o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach z 1818 r. i oznacza, że z wyroku można zyskać rzeczowe prawo zaspokojenia z nieruchomości. Instytucja ta odpowiada według pojęć kodeksu cywilnego z 1811 r. instytucji prawa zastawu na nieruchomości nadanego orzeczeniem sędziowskiem (§§ 447 i nast. k. c.) Art. XVII. oznacza zatem, że na podstawie tytułu wykonawczego można uzyskać wpis prawa zastawu na nieruchomości. W tem znaczeniu powołany artykuł realizuje treść prawną zawartą w przepisach §§ 87 i nast. ordynacji egzekucyjnej z 1896 roku i stanowi środek egzekucji w drodze hipotecznej.

Ponieważ przepisy wprowadzające prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem nie zawierają norm co do właściwości i postępowania w przypadku art. XVII należy podania o wpis prawa zastawu wnosić do sądu hipotecznego, który stosować będzie przepisy o postępowaniu w sprawach hipotecznych.

W końcu nadmienić należy, że wpisowi prawa zastawu na podstawie tytułu wykonawczego nie sprzeciwia się ustawa hipoteczna z dnia 25 lipca 1871 r. (Dz. u. p. austr. Nr. 95), która w § 33 lit. d) wskazuje wyraźnie, że wpis do ksiąg gruntowych może nastąpić na podstawie dokumentów, które nadają się do sądowego wykonania.

Warszawa, dn. 1 kwietnia 1933 r.

Minister Sprawiedliwości:
CZESŁAW MICHAŁOWSKI.

Bibljografja

Adw. Dr. GOLDBLATT.

Komentarz do Kodeksu Postępowania Karnego Dra Leona Peipera. Wydanie III. przerobione — stron 1284.

Księgarnia Leona Frommera, Kraków 1933.

Stanowisko nasze względem prac komentatorskich Peipera ujawniliśmy już niejednokrotnie przy sposobności recenzji wydania I i II. jego komentarza do kpk. tudzież jego komentarzy do ustawy karnej skarbowej i do kodeksu karnego z r. 1932. Zaznaczyliśmy przy każdej z tych sposobności podziw dla ogromu pracy i niezwykłej erudycji autora, jak niemniej dla bezcennej wartości i jego prac dla studjum a szczególnie dla praktyki nowego polskiego prawa karnego.

Pogląd nasz znalazł też pełne potwierdzenie w niezliczonych judykatach Sądu Najwyższego, aprobujących wykładnię tego autora, tudzież w jednogłośnem uznaniu prawników wszystkich trzech dzielnic.

Przystępując obecnie z tem dla autora wybitnie dodatniem uprzedzeniem do trzeciego wydania jego komentarza do kpk., liczyliśmy się też z tem, że w tem trzecim wydaniu znajdziemy tylko pewne uzupełnienia, najnowszą judykaturę i t. d. Tymczasem z wrastającem za czytaniem każdej stronicy zdziwieniem, napotykamy ustawicznie całkiem nowe linje myślowe i wyjaśnienia, stwierdzamy, że treść poprzednich wydań kpk. stanowi drobną zaledwie garść w ilościowo i jakościowo potężnej falandze nowych myśli, poglądów i wskazówek tak, że obecne to wydanie trzecie wytycza zupełnie nowe szlaki myślowe w niejednokrotnie ciemnym labiryncie urządzeń i przepisów kpk. i prowadzi po nich czytelnika wprawną i pewną ręką. Czytelnik czuje też przy studjum danego komentarza, że autor wskazuje mu bezpieczną i pewną drogę wykładni na krętach linjach, wywołanych krzyżowaniem się postanowień pierwotnej procedury z postanowieniami obu zasadniczych nowel do kpk. i innych nowych przepisów, wchodzących w sferę kodeksu procedury karnej. Przy pomocy obecnego komentarza i pod przewodem autora widzi się odrazu radykalne zmiany, dokonane przez nowo wydane przepisy, zespolone w jednolitą i harmonijną całość dzięki twórczej syntetycznej myśli autora, dzięki jego wnikliwemu darowi spostrzegania i łączenia spostrzeżeń, w końcu z racji dokładnej analizy odnośnych norm prawnych,

Warto podkreślić, że tę nadmierną i twórczą pracę, zawartą w trzeciem wydaniu komentarza do kpk. autor obejmuje skromnem oznaczeniem „wydanie przerobione".

Trudno w recenzji przeprowadzić szczegółową analizę danego dzieła. Wystarczy zresumować jej wyniki.

Otóż autor wyjaśniwszy w sposób niezwykle wyczerzujący niemal każde wyrażenie ustawy, wprowadza dane postanowienie w związek z innemi przedmiotowemi normami, tworzy w ten sposób dokładny obraz przepisów, obowiązujących w danej materji, przeciwstawia go innym podobnym postanowieniom i w tym całokształcie wytycza linję graniczną w sposób dobitny, wykluczający mylną wykładnię; następnie podaje orzecznictwo Sądu Najwyższego, przytaczając nietylko tezy tego Sądu, ale także ich uzasadnienie. Gdziekolwiek więc czytelnik zahaczy o pewne pojęcie prawne, znajdzie w komentarzu wykładnię całokształtu tego pojęcia lub wskazówkę, gdzie jej szukać należy.

Stojąc na słusznem stanowisku, że tak teoretyk jak i praktyk powinien znać łączność przepisu formalnego z materjalnemi ustawami karnemi, Szan. Autor cytuje w odpowiednich miejscach także przepisy polskiego kodeksu karnego, ustawy karnej skarbowej i innych ustaw karnych, podobnie jak w swoim komentarzu do kodeksu karnego pozostaje w ciągłej styczności z prawem karnem formalnem.

Tym sposobem jego komentarz do k. k. i obecny komentarz do kpk. łączą się synamalgamytycznie ze sobą i dają korzystającemu z nich prawnikowi pewność, że przy rozważaniu pewnego przypadku nie uchybi ani prawu materjalnemu ani też formalnemu.

Do komentarza dodano w obecnem wydaniu prawo o ustroju Sądów, wszystkie regulaminy sądowe i prokuratorskie, przepisy o postępowaniu karno-administracyjnem, o Policji Państwowej, Straży Granicznej, o zatarciu skazania o amnestji z r. 1932 i t. d., a wkońcu wszystkie układy międzyna-

odowe co do wzajemnego wydawania przestępców, wogóle wszystkie w praktyce potrzebne ustawy dodatkowe. Znakomicie i przejrzyście ułożone i zestawione spisy chronologiczne i skorowidz alfabetyczny ułatwiają korzystanie z komentarza i orjentowanie się w nim.

Komentarz powyższy wzbogaca polską literaturę prawa karnego. Przez swoją pracę zaskarbi sobie Autor uznanie naszego prawnictwa i specjalną podziękę rodzimej palestry, która naprawdę może się szczycić, że z jej szeregów pochodzi wybitny prawnik i komentator Peiper, skromnie ukryty w zaciszu prowincjonalnem. Niewątpliwie Peiper przez swoje dotychczasowe dzieła i prace naukowe wysunął się na czoło komentatorów polskiego prawa i procesu karnego.

Dodać musimy, że trzecie wydanie komentarza do kpk. przedstawia się zarówno zewnętrznie jak i pod względem technicznym wprost okazale. Szata zewnętrzna estetyczna, druk tekstu wyrazisty, powiększono czcionki druku, papier jasny, bezdrzewny tak, że czytanie komentarza jest bardzo ułatwione.

Stwierdzić też musimy z całą gotowością, że Księgarnia Frommera przez ostatnie i poprzednie wydawnictwa stanowi dzisiaj markę, poręczającą, że dzieła przez nią wydawane mają wielką wartość naukową i praktyczną.

Prof. Dr. Leon Wachholz. *Medycyna Sądowa.* Wydanie IV. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1933.

Pragnąc uzgodnić zasady medycyny sądowej z polskiem ustawodawstwem, wydał Prof. Wachholz nową „Medycynę Sądową" uzupełnioną rodzimą literaturą, w rozumieniu zmian w postępowaniu przy dochodzeniach karnych, jak również w orzecznictwie dla celów sądowo-lekarskich.

Nowe wydanie Medycyny Sądowej ujmujące sprawy sądowo-lekarskie uż na podstawie jednolitej polskiej ustawy, w miejsce dawnych ustaw zaborczych niezbędne jest nietylko dla studentów medycyny, ale w pierwszym rzędzie dla tych, co ze sprawami temi stykają się praktycznie tj. lekarzy popowiatowych i znawców sądowych, dla zorjentowania ich w zmianach ustawy pociągających za sobą konieczność zmian w prowadzeniu dochodzeń lekarskich i kwalifikowaniu dla celów sądowych wypadków traktowanych odmiennie w nowej ustawie; dla policji i służby śledczej dla prowadzenia śledztwa już pod kątem wprowadzonych do ustawy zmian; dla sędziów, prokuratorów i adwokatów tak w sprawach cywilnych jak i karnych, którzy znajdą w książce Prof. Wachholca zarówno obfity materjał rzeczowy jak i jasno sprecyzowane ujęcie konsekwencji wypływających z konkretnych wypadków, a wymagających nieraz gruntownego przetrawienia i zanalizowania danego przypadku na tle obowiązującej ustawy, co im jest niezbędne z racji ich urzędów i zadań.

Obecne wydanie cennej pracy Prof. Wachholza uzupełnione jest dorobkiem naukowym lat ostatnich i 42 rycinami na 8-miu tablicach ilustracyjnych.

Specjalne wyróżnienie należy się Wydawnictwu Gebethnera i Wolffa za szybkie i piękne wydanie dzieła niniejszego, za udostąpnienie go przez wykalkulowanie stosunkowo niskiej ceny przy estetycznem wydaniu.

G. G.

Dr. Józef Loos. *Więzienia w Polsce.* Nakładem Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka.

Dr. Loos — jak się okazuje — wybitny znawca więziennictwa polskiego rzucił w swej pracy pewną ilość faktów i cyfr chcąc choć w minjaturze oddać treść problemu naszego więziennictwa.

Podstawę jego pracy stanowią materjały Komisji Sejmowej, dla zbadania więzień protokoły posiedzeń Sejmu i Senatu oraz publikacje Głównego Urzędu Statystycznego.

Autor korzystał z materjałów dostępnych dla osób postronnych.

Choć tyle w pracy tej luki niedomówień, choć tyle miejsc skonfiskowanych spowodowanych delikatnością omawianej materji, niemniej jednak praca ta rzuca ciekawe światło na nasze więziennictwo, na djametralne sprzeczności powstałe między teorją więziennictwa a praktyką.

Wielka szkoda, że autor niema możliwości zużycia wszystkich swych wiadomości i materjałów z tej dziedziny w swej pracy z powodu znacznych konfiskat, bo niewątpliwie spowodowałby ze strony czynników miarodajnych żywe zainteresowanie i niejedną korzystną zmianę we więziennictwie.

G. G.

Dr. Ignacy Rosenblütth. Sędzia Okręgowy w Krakowie. Wzory egzekucyjne. *Nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie z przedmową Prof. U. J. St. Gołąba.*

Obowiązujący od 1 stycznia 1933. Kodeks procedury cywilnej stwarza poraz pierwszy w Polsce jednolite normy procesowe zarówno w procesie cywilnym jak i w egzekucji. Ustawa to jednak sama treść, poza nią zaś istnieć musi forma, która treść ustawy wlewa w życie. Stworzenia tych norm procesowych i egzekucyjnych podjął się znany Sędzia w Krakowie Dr. Rosenblüth. Po 2 tomach procesowych, ukazały się wzory egzekucyjne w liczbie blisko 100. Wzory te mają zasadnicze znaczenie skoro przepisy egzekucyjne odbiegają zupełnie od dotychczasowej o. e. tak, że wzory te ułatwiają każdemu prawnikowi znakomicie orjentowanie się w labiryncie nowych ustaw, a równocześnie chronią go przed możliwemi omyłkami. Autor zaopatruje wzory szczegółowemi wyjaśnieniami i cytatami z ustaw tak, że stają się one niejako praktycznem zwierciadłem ustawy. Pozatem wydawnictwo zawiera praktyczne wprowadzenie w przepisy egzekucyine.

Podkreślić należy wielką troskę autora o czystość nietylko prawniczą swych wzorów, lecz także stylistyczno-gramatyczną, czego dowodem przeprowadzona w tym przedmiocie obszerna korespondencja ze znakomitym, niedawno zmarłym filologiem Prof. śp. Kryńskim z Warszawy. W sumie stwierdzić trzeba, że wzory te oddadzą niewątpliwie wielki pożytek praktyczny prawnikom w stosowaniu nowego Kpc. zwłaszcza jego części II.

Dr. Kn

Prof. M. Allerhand. **Der Name der geshiedenen Frau nach polnischem Rechte** (odbitka z Zeitschrift für Ostrecht 12/32) str. 36.

W obszernej rozprawie omawia prof. Allerhand, znakomity znawca tej materji, problem nazwiska rozwódki.

Jak wszystkie dzieła tego Autora, tak i ta praca wykazuje zupełne opanowanie literatury tak polskiej jak i zagranicznej.

Autor omawia problem ten historycznie i dzieli ustawodawstwo wedle tego, czy istnieje wyraźny przepis regulujący tę sprawę, czy też takiego przepisu brak. I tak np. Landrecht pruski dawał rozwódce wyraźne prawo wyboru, o ile nie została uznaną winną rozwodu między pozostawieniem nazwiska męża, a powrotem do nazwiska panieńskiego, podczas gdy kodeks saski nakazywał po rozwodzie używać tylko nazwiska męża. To ostatnie stanowisko przyjmuje również obecny kod. cyw. niem. z wyjątkami na korzyść żony (może obrać dawne nazwisko bez względu na na swą winę) i męża (może zakazać żonie ponoszącej wyłączną winę rozwodu, używania swego nazwiska). Prof. Allerhand akcentuje, że prawo do nazwiska jest nie tylko prawem prywatnem, ale zawiera elementy prawno-publiczne, wobec czego umowy prawu przeciwne są nieważne.

Następnie autor omawia pogmatwane stosunki na Spiżu i Orawie, (obowiązuje tu prawo węgierskie, o ile zawarto małżeństwo w formie cywilnej, lub od 1922 austrjackie, o ile wybrano formę kościelną).

Wedle prawa węgierskiego z 1894 żona uznana winną nie może nosić nazwiska męża, niewinna zaś może żądać podczas procesu rozwodowego, by sąd zezwolił jej nadal nosić nazwisko męża.

Brak wyraźnego przepisu w tym kierunku na obszarach, gdzie obowiązuje kod. cyw. austr. Panującym prawie jest tu pogląd nauki, że rozwódka nosi nadal nazwisko męża (Rittner, Stubenrauch, Ehrenzweig, Jaworski, Till i t. d). Twórca k. a. Zeiler, a za nim Dolliner uważał jednak, że rozwódka może przyjąć z powrotem swe panieńskie nazwisko, a musi to uczynić na żądanie męża. Pogląd ten dzielą również w ostatnich czasach Adler i Krasnopolski szukając oparcia w § 1266 k. c. Praktyka jednak, którą słusznie autor popiera, idzie za poglądem pierwszym, wobec czego do zmiany nazwiska rozwódka potrzebuje zezwolenia władzy administracyjnej.

Również Kod. Nap. oraz prawo z 1826 i 1835 obowiązujące w b. Kongresówce nie zawierają żadnego w tym kierunku przepisu. Autor omawia wyczerpująco literaturę polską oraz plenarne orzeczenie S. N. z 18 IV. i 2 V. 1931 Nr. 215/30, wedle którego rozwódka na terenie obowiązywania prawa z 1825 i 1836 może przyjąć swe nazwisko rodowe, a mąż może zabronić żonie uznanej winną noszenia swego nazwiska.

W dalszych ustępach tej ciekawej pracy omawia autor problemy należące do prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego prywatnego i wypowiada się w pierwszem zastosowaniem lex patriae, w drugiem za lex domicilii. Autor przedstawia nam, które władze administracyjne są uprawnione w tych sprawach i sposób dochodzenia praw tych w drodze sądowej.

Tę tak bogatą treść uzupełnia Autor prawem zagranicznem (szwajcarskiem, b. postępowem sowieckiem, zostawiającem małżonkom zupełną swobodę, jugosławiańskiem, b. racjonalnym projektem czechosłowackim). W końcu

omawia Autor polskie projekty Komisji Kodyfikacyjnej z 20 IV. 1929 (nieogłoszony) i z 28 V. 1929 (rozwódka odzyskuje dawne nazwisko, a gdy są dzieci małoletnie, może sąd zezwolić jej na używanie nazwiska męża).

Praca ta, która w tak wyczerpujący sposób przedstawia problem mało w Polsce znany i stawiający praktyce trudności, winna znaleźć zainteresowenie w sferach prawniczych polskich.

A może wydałby ją Sz. Autor po polsku?

Adw. Dr. Zygmunt Fenichel.

Z kroniki Aplikantów Adwokackich

Walne Zgromadzenie Stow. Apl. Adw. Okręgu Sądu Apel. w Krakowie odbyło się dnia 23 lutego br. i wybrało Władze Stow. w następującym składzie: Prezes: Dr. Feliks Lachs, Wiceprezesi: Mgr. Jerzy Rattler i Mgr. Mojżesz Pomeranz, Skarbnik: Mgr. Bruno Kalmus, Sekretarz: Mgr. Jan Stahr, członkowie Wydziału: Mgr. Artur Freitag, Mgr. Jehuda Rakower, Mgr. Jakób Isler, Mgr. Meier Rottenberg, Mgr. Jakób Weissberg. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: Dr. Michał Feret, Dr. Beno Sternberg, Dr. Jakób Schächter, zaś w skład Sądu Koleżeńskiego: Adw. Dr. Kalman Stein, Dr. Jakób Damm, Mgr. Natan Stern, Mgr, Jan Żurek, Mgr. Emanuel Treller. Podział resortów przedstawia się następująco: Resort Naukowy: Dr. Lachs, Referat Samopomocy: Mgr. Freitag, Organizacyjno-Propagandowy: Mgr. Weissberg: Prasowy: Mgr. Pomeranz, a przewodnictwo komisji dla obrony godności stanu objął kol. Mgr. Rattler.

Nowy Regulamin Rady Adwokackiej dla aplikantów. *Rada Adwokacka w Krakowie uchwaliła „Regulamin o trybie postępowania przy wykonywaniu przepisów o aplikacji adwokackiej", do którego w obszernym omówieniu jeszcze powrócimy.*

W sprawie seminarjów dla aplikantów adwokackich. *Jak wiadomo, przewiduje nowe prawo o ustroju adwokatury obowiązek Rady Adwokackiej dbania o zawodowe wykształcenie aplikantów adwokackich. W wykonaniu odnośnych przepisów przystępuje obecnie Rada Adwokacka do zorganizowania seminarjów dla aplikantów. W rozumieniu doniosłości, jaką instytucja taka posiadać może dla rozwoju aplikacji adwokackiej, oraz w dążeniu do przystosowania nowej instytucji dla interesów aplikantów, przedłożył Wydział Stow. Aplikantów Adwokackich Radzie Adwokackiej projekt urządzenia seminarjów i kursów dla aplikantów. Kursy czy też seminarja mają być uruchomione po przeniesieniu się Rady Adwokackiej do nowego lokalu.*

Posiedzenie Rady Naczelnej Aplikantów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. *W dniu 9 kwietnia br. odbyło się w Krakowie w sa-*

li Rady Adwokackiej posiedzenie Rady Naczelnej Aplikantów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego przy udziale delegatów ze Lwowa. Przedmiotem obrad było utworzenie ogólno-polskiej reprezentacji aplikantów adwokackich całej Rzeczypospolitej. Dla przeprowadzenia przedwstępnych prac wyłoniono komisję złożoną z Dra K. Ostrowskiego, Dra F. Lachsa, Dra E. Landaua która wypracowała szczegółowy projekt. Projekt ten przesłany zostanie wszystkim Stowarzyszeniom i Organizacjom Aplikanckim na terenie Rzeczypospolitej, poczem zwołany zostanie Ogólny Zjazd Aplikantów Adwokackich całej Rzeczypospolitej.

Zniesienie tzw. Dzienniczków. *Usilne starania Wydziału Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich w sprawie zniesienia Dzienników odniosły wreszcie skutek, albowiem Rada Adwokacka zwolniła aplikantów od obowiązku prowadzenia dzienników czynności i przedkładania tychże przy zatwierdzeniu praktyki.*

Pośrednictwo Pracy. *Resort samopomocowy Stowarzyszenia zreorganizował obecnie dział* **pośrednictwa pracy.** *Zgłoszenia wolnych posad przyjmuje Mgr. Artur Freitag w kancelarji adw. Dra Szymona Feldbluma, ul. św. Jana 3.*

Mgr. G. G.

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 2 § 1 kpk. Niema skazania za czyn nieobjęty skargą, jeśli Sąd dopatruje się znamion zniewagi w wyrażeniu które — choćby niewskazane w skardze — należy jednak do zarzuconego oświadczenia, a więc stanowi część jednej i tej samej czynności, którą oskarżyciel uczuł się znieważony i którą w całości oznaczył jako przedmiot skargi. (O. 15/11 1932 Il. 4 K. 827/32).

Ad art. 30 kpk. W myśl art. 30 kpk. wspólne postępowanie może objąć jedynie sprawy przeciw temu samemu oskarżonemu. Łączenia do wspólnej rozprawy spraw wzajemnych, w których wkstępują różni oskarżeni kpk. nie zna. (O. 20/1 1933 Nr. 1056/32).

Ad art. 67 kpk. O ile proces dotyczy realizacji praw majątkowych upadłego, syndyk upadłości może występować w niem w charakterze oskarżyciela posiłkowego (obecnie: pokrzywdzonego, mającego prawa strony (O. 21/10 1932, Il. 1. K. 989/32).

Ad art. 47 § 1 kpk. Wyrok I. Instancji oddalający wniosek skazanego o wydanie wyroku orzekającego karę łączną, ulega zaskarżeniu z art. 463 kpk., gdyż przedstawia się w swej istocie jako postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku.

Zaskarżenie orzeczenia wydanego w tym trybie przez instancję odwoławczą nie jest dopuszczalne (art. 466 kpk.). W szczególności nie jest dopuszczalną kasacja z powodu braku wymogów z art. 504 kpk., która nie może w myśl art. 524 kpk. ulec rozpoznaniu. (O. 20/12 1932, Nr. 3 K. 1054/32),

Ad. art. 51 kpk. Sąd nie jest pierwotnem postanowieniem skrępowany i może je zmienić, nie uchybiając przepisowi § 2 art. 51 kpk. powołując się na nową okoliczność ujawnioną na przewodzie sądowym. (O. 19/12 1932 1 K. 1347/32).

Ad art. 89 kpk. Obrońca z urzędu wyznaczony w trybie art. art 89 kpk. uprawniony jest do wszelkich czynności procesowych, a więc także do założenia kasacji, o ile należy do rzędu osób wymienionych w art. 86 kpk. (O. 24/10 1932 II. 1 K. 1204/32).

Ad art. 89 kpk. Kpk. nie zabrania obrońcy z urzędu wyręczenia się w czynnościach innym adwokatem lub aplikantem adwokackim zajętym w jego kancelarji.

Udzielając substytucji adwokat nie przestaje być obrońcą z urzędu, albowiem do zwolnienia z obowiązku obrońcy z urzędu i ustanowienia innego uprawniony jest albo prezes sądu albo przewodniczący wydziału (§ 2 art. 47 kpk.) zaś w sądach grodzkich (§ 3 art. 47 kpk.) sędzia grodzki. Adwokat sam nie może się zwolnić od obowiązku obrońcy z urzędu i własną mocą przenosić swoje uprawnienia na innego adwokata. Adwokat nie może otrzymać zwolnienia takiego i przeniesienia uprawnień decyzją Rady Adwokackiej. (Orzecz. N. 78/30). Jakkolwiek upoważnienie zastępcze udzielone przez obrońcę z urzędu innemu adwokatowi jest ważne, niemniej jednak nie powoduje ono zwolnienia obrońcy z urzędu bez wyrażenia zgody osób wskazanych w art. 45 kpk. (O. 4/11 1932 N. 854/32).

Ad art. 95 i 86 kpk. Pełnomocnikiem powoda cywilnego może być przed wszystkiemi sądami polskiemi osoba wpisana na listę adwokatów polskich, a nietylko adwokat należący do okręgu tejże apelacji. (O. 24/11 1932 N. 1 K. 1262/32).

Ad art. 101 kpk. Przepis lit. a. art. 101 kpk. zabraniając przesłuchiwania duchownego jako świadka odnośnie do faktu, o którym się przy spowiedzi dowiedział, nie jest identyczne z zakazem ujawnienia samego faktu odbycia spowiedzi przez duchownego. (O. 24/10 1932 1 K. 1048/32).

Ad art. 108 kpk. W razie żądania strony zaprzysiężenia świadka słuchanego w pierwszej instancji za zgodą stron bez przysięgi, sąd jest obowiązany odebrać przy powtórnem badaniu przysięgę (O. 13/12 1932 N. 4 K. 942/30

Ad art. 225 kpk. W myśl art. 225 kpk. termin do zapowiedzenia kasacji wynosi 3 dni i liczy się od daty ogłoszenia wyroku i jest zawity. Zasada ta ma zastosowanie także do stron, które nie były obecne przy ogłoszeniu wyroku, i nawet wogóle przy rozprawie na której ogłoszono wyrok. Jedyny wyjątek od tej zasady zachodzi, gdy osk. aresztowany nie był przy rozprawie, ani. też nie miał obrońcy, w tym bowiem wypadku termin do zapowiedzenia kasacji liczy się dopiero od daty doręczenia oskarżonemu odpisu sentencji wyroku. (O. 17/1 1933 4. K. 5/33).

Ad art. 493 kpk. Odmawiając przyjęcia dowodu wskazanego w toku postępowania odwoławczego Sąd Apelacyjny winien z mocy przepisu § 2.

art. 51. kpk. należycie uzasadnić postanowienia swe w tym przedmiocie. Przytaczając tylko formułę ustawową z art. 493 kpk. Sąd obraża przepis § 2 art. 51 kpk. (O. 3/10 1932 2 K. 822/32).

Ad §. 1. art. 493. kpk. Kiedy zachodzi wypadek powołania się na okoliczność, subjektywnie nieznaną bądź na dotychczas nieznany sposób stwierdzenia nowej okoliczności, strona ofiarująca dowód obowiązana jest nowość tego dowodu uzasadnić (O. 13/12 1932 1 K. 1338/32).

Ad art. 499 kpk. Wywód Sądu Odwoławczego, że orzeczenia o umorzeniu winno zapaść w formie postanowienia jest ustawowo nieuzasadniony. Również pogląd Sądu, iż w ten sposób strona jest pozbawiona instancji merytorycznej nie jest decydujący, gdyż treść art. 499 kpk. nie liczy się z taką ewentualnością, nakazując Sądowi II. instancji orzec bez przekazywania sprawy I. instancji. (O. 20/1 1933 4 K. 1055/32).

Orzecznictwo cywilne

Otrzymaliśmy od Kol. Dra D. Landaua w Przemyślu orzeczenie Sądu Najwyższego, dotyczące właściwości Sądu w sprawach konkursowych, względnie procesów zaczepnych w toku postępowania konkursowego, które poniżej podajemy wraz z motywacją Sądu I. i II. Instancji. Czynimy to z uwagi na zainteresowanie, jakie wzbudza odnośne orzeczenie oraz ze względu na bardzo szczupłe orzecznictwo w sprawach konkursowych.

W sporze Dra D. jako zarządcy masy konkursowej H. K. kupca w Przemyślu przeciw firmie B. S. pozwanej o zapłatę kwoty 789 zł. względnie 1.000 zł. zpn. wydał **Sąd grodzki miejski we Lwowie** dnia 8/3 1932 wyrok, sygn. IX. C. 321/31 w myśl żądania skargi. Z uzasadnienia:

Niespornem jest, że na wniosek H. K. kupca towarów błatwatnych w Przemyślu zostało do jego majątku otwarte postępowanie ugodowe dnia 8 II 1930 a to uchwałą Sądu okręgowego w Przemyślu Sa 15/30. Ugoda zawarta w toku tego postępowania nie została jednakowoż przez Sąd okręgowy w Przemyślu zatwierdzona, a to głównie z tego powodu, że H. K. w toku postępowania ugodowego zawierał z poszczególnymi wierzycielami odrębne ugody i ze szkodą innych wierzycieli uskuteczniał spłaty bądźto imieniem własnem, bądź też imieniem swej żony F. K., jednakowoż z własnych funduszów. H. K. wniósł rekurs do Sądu Apelacyjnego we Lwowie przeciwko uchwale odmawiającej zatwierdzenie ugody. Rekurs ten nie został uwzględniony, wobec czego postępowanie ugodowe zostało zastanowione.

Uchwałą Sądu okręgowego w Przemyślu S 7/30 z dnia 14 XI. 1930 został otwarty konkurs do majątku H. K., a zarządcą masy konkursowej został ustanowiony adwokat Dr. D. w Przemyślu.

Na podstawie zeznań powoda Dra D., H. K. i 2 weksli ustalono, że po otwarciu postępowania ugodowego zawarł H. K. z pozwanym pozasądową ugodę tej treści, że zobowiązał się dług swój wobec pozwanej uregulować w ten sposób, że zobowiązał się zapłacić weksel płatny 31 III. 1930 na kwotę 500 zł. i płatny 15 VI. 1930 na kwotę 562 zł. całości, a pozostały dług tj. 787 zł. 50 gr. i 588 zł. 77 gr. zredukowano do kwoty 566 zł., którą zobowiązał się zapłacić w 2 ratach, a to 31 VII. 1930 300 zł., a 31 VIII. 1930 266 zł. i na

zabezpieczenie zapłaty tych dwu rat dał pozwanej 2 weksle z podpisem swej żony. K. zapłacił weksle na 500 zł. i 562 zł. Gdy tedy K. zawarł pisemną ugodę po wdrożeniu postępowania ugodowego do jego majątku a pozwana o wdrożeniu tego postępowania a conajmniej o niewypłacalności wiedziała, względnie musiała wiedzieć na co między innemi wskazuje, że opuściła mu 35 proc. swej wierzytelności, należało wykazaną zapłatę kwoty 589 zł. uznać wobec wierzycieli konkursowych Korna za bezskuteczną, a w ślad zatem zasądzić pozwaną na zwrot tej kwoty do masy, obojętnym jest fakt komu wypłacono gotówkę, skoro pozwany temi wekslami pokrył swoje zobowiązania co do kwoty 211 zł., nie wskazano, by ona została zapłacona i to z majątku K. stwierdzono tylko, że dał pokrycie wekslowe żony i w razie gdy ona zapłaciła nie może masa konkursowa rościć sobie pretensji do tej kwoty.

Obrona pozwanej została odpartą, albowiem stwierdzono, że pozwana otrzymała nie pokrycie wekslowe lecz zapłatę w gotówce.

Sąd Okręgowy we Lwowie wskutek odwołania pozwanej od powyższego wyroku, uchwałą z dnia 13/7 1932 sygn. V. Bc. 1176/32 zniósł zaskarżony wyrok wraz z poprzedzającem postępowaniem, jako nieważny i skargę odrzucił. Z motywów:

Zarzut nieusuwalnej niewłaściwości rzeczowej sądu 1-go jest słuszny. Skarga, którą dochodzi powódka swe roszczenie ma szczególny charakter nadany jej ordynacją konkursową, która stwarza dla tego rodzaju skargi konkretny stan faktyczny i daje zasadę prawną tj. stosunek prawny i prawo, na którem oparte jest roszczenie skargowe. Zauważa się, że wzruszenie czynności prawnej w ramach konkursu i w związku z toczącem się postępowaniem konkursowem musi ulec rozpoznaniu sądu konkursowego jako właściwego.

Na te rozważania wpływa i ta okoliczność, że dochodzenie roszczeń tego rodzaju w postępowaniu ugodowem, które podlega niniejszym rygorom, należy w myśl przepisu § 59 ord. ugod. do sądu ugodowego, a cytowany przepis powołuje się na przepis § 114 ord. konk., zaczem jak widocznem jest ordynacja ugodowa czerpie swe przepisy z reguł postępowania konkursowego, z odmianami ze względu na charakter postępowania ugodowego.

Nie można więc w konkursie stwarzać luźniejszych podstaw o właściwości sądu, aniżeli w postępowaniu ugodowem. W obecnym wypadku powodowa masa konkursowa, reprezentująca ogół majątku krydatarjusza dochodzi przez swego zarządcę konkursowego ubeskutecznienia czynności, zdziałanej przez dłużnika w czasie gdy jego zdolność majątkowa wobec toczącego się postępowania ugodowego była ograniczona.

Z twierdzenia skargi wynika, że powodowa masa domaga się zwrotu świadczenia, które — wedle jej zdania — stanowi wierzytelność masy, a skoro takowa zaprzeczoną została, przeto istotnie dochodzonem jest roszczenie z tytułu zaprzeczonej wierzytelności masy.

W konkluzji zatem powyższych rozważań wynika, że do rozpoznania i rozstrzygnienia sporu właściwym jest sąd konkursowy (art. VII. ust. wprow. ustawę o wykonaniu sądownictwa i właściwości sądów zwyczajnych).

Należało zatem odwołanie oparte na nieważności z § 477 L. 3 p. c. uwzględnić (§ 470 p. c.) zaskarżony wyrok wraz z poprzedzającem postępowaniem aż do doręczenia skargi uchylić i skargę skierowaną do rzeczowo nieusuwalnie niewłaściwego sądu odrzucić na zasadzie § 41 n. j. i § 478 p. c.

Sąd Najwyższy w uwzględnieniu rekursu powoda od powyższego orzeczenia uchwałą z dnia 4/1 1933 Nr. III. 1 R. 757/32, uchylił takowe z poleceniem, aby Sąd Odwoławczy z pominięciem przyjętego zarzutu niewłaściwości Sądu, odwołanie pozwanej rozpatrzył. Z motywów:

Rekurs jest całkowicie uzasadniony. Skarga powoda jest jedną ze skarg wyszczególnionych w rozdziale drugim (§§ 27 do 43) ordynacji konkursowej i została skierowaną nie przeciw krydatarjuszowi, lecz przeciw wierzycielowi krydatarjusza. który w postępowaniu ugodowem otwartem do jego majątku w Sądzie okręgowym w Przemyślu do Lcz. Sa. 15/30 zawarł z pozwanym odrębną ugodę ze szkodą innych wierzycieli. Ordynacja konkursowa nie zawiera co do właściwości sądu dla skarg z §§ 27 do 43 wyjątkowych przepisów, wobec czego w myśl § 172 o. k. mają dla takich procesów zastosowanie ogólne przepisy o właściwości sądów, a więc w wypadku niniejszym, przepisy §§ 49 L. 1. 65 n. j. wedle których sądem rzeczowo i miejscowo właściwym jest Sąd grodzki miejski we Lwowie. Wyjątkowy przepis § 162 o. k. ma zastosowanie tylko do skarg o unieważnienie układu krydatarjusza zawartego w okolicznościach przewidzianych w § 150 i 161 o. k. tj. do układów zawartych przed lub w toku ugody przymusowej przez sąd zatwierdzonej i to tylko do skarg skierowanych przeciw krydatarjuszowi, a wynika to z brzmienia tego przepisu opiewającego przepisy §§ 111 i 114 o. k. odnoszą się także do roszczeń wierzycieli przeciw dłużnikowi konkursowemu opartych na przepisach §§ 150 i 161 o. k. Ponieważ w wypadku niniejszym nie chodzi o roszczenia oparte na przepisach §§ 150 i 161 o. k. żadna ugoda przymusowa nie przyszła bowiem do skutku i ponieważ skarga nie została skierowana przeciw krydatarjuszowi — lecz osobie trzeciej, — nie ma przepis § 162 o. k. zastosowania. Roszczenie dochodzone skargą nie opiera się także na §§ 47 i 58 o. u. ugoda zawarta bowiem w postępowaniu ugodowem do Lcz. Sa 15/30 nie została przez Sąd zatwierdzona, a więc nie może tu mieć przepis § 59 o. u. zastosowania. Charakterystyczną cechą skarg z § 162 o. k. § 59 o. u. est to, że przedmiotem skarg tych pośrednio jest także uznanie bezskuteczności ugody przymusowej wzgl. ugody z § 46 o. u. zawartej w sądzie konkursowym względnie ugodowym i co uzasadnia właściwość tych sądów dla takich skarg, a to w wypadku niniejszym nie zachodzi.

Odbito w Drukarni Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.